

SZTUKA LUDOWA PODLASIA ZACHODNIEGO

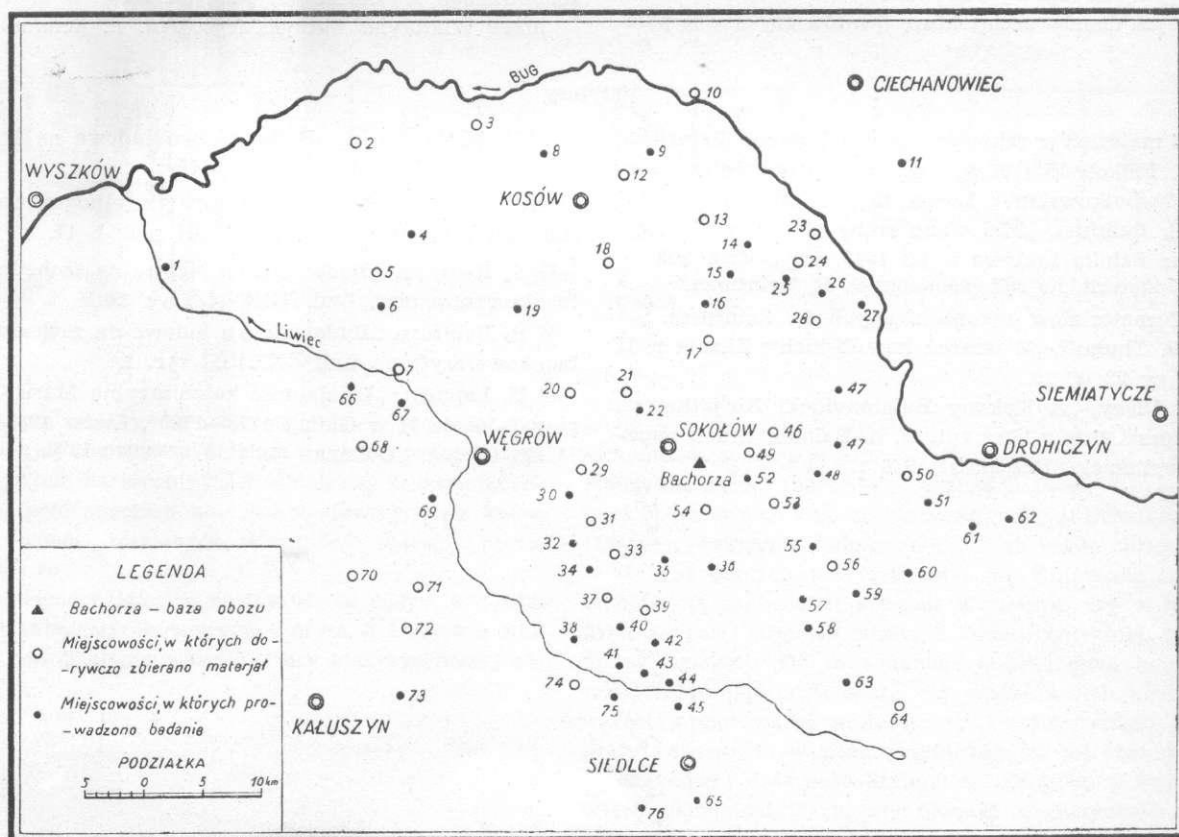
(Z badań IV Obozu Naukowego P.I.S. w Bachorzy, pow. Sokółów)

ROMAN REINFUSS

W kolejności prac terenowych podejmowanych przez Zakład Badania Plastyki, Architektury i Zdobnictwa Ludowego P. I. S. na pierwsze miejsca wysuwane są z reguły te tereny, które pod względem etnograficznym są dotychczas mało zbadane, a z punktu widzenia naukowego stanowią ważne ogniwa do dalszych prac

wiodących w przyszłości do syntetycznego ujęcia zagadnienia polskiej sztuki ludowej.

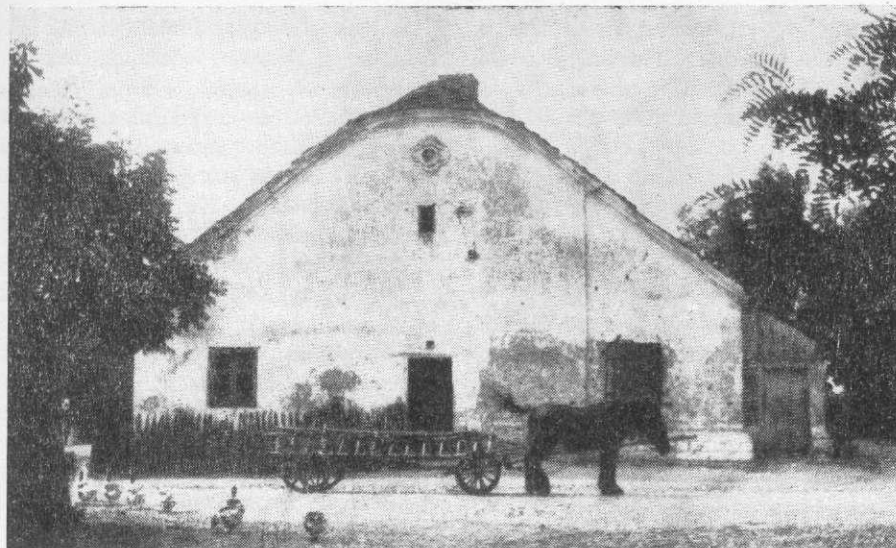
Motywy te zadecydowały w 1950 r. o wyborze widel Wisły i Sanu jako terenu jednomiesięcznych badań obozowych, w 1951 r. przesądziły decyzję zorganizowania badań w regionie kielecko-sandomierskim. W roku



Ryc. 1. Mapa zbadanych miejscowości w czasie trwania Obozu Naukowego PIS w Bachorzy, pow. Sokółów w 1952 r. oprac. Z. Cieśla-Reinfussowa.

SPIS MIEJSCOWOŚCI

- | | | | | |
|-------------------|-----------------------|-----------------------|----------------|-------------------|
| 1. Gwizdały | 17. Sabnie | 32. Sikory | 47. Czekanów | 62. Laskowice |
| 2. Sadowne | 18. Telaki | 33. Rozbity Kamień | 48. Kanabród | 63. Czołomyje |
| 3. Prostyn | 19. Wrotnów | 34. Trebień | 49. Rogów | 64. Mordy |
| 4. Lipki | 20. Miedzna | 35. Kowiesy | 50. Skrzyszew | 65. Grabianów |
| 5. Stoczek | 21. Wola Orzeszkowska | 36. Patrykozy | 51. Czaple | 66. Jaczew |
| 6. Drgycz | 22. Ząbków | 37. Swinary | 52. Repki | 67. Stara Wieś |
| 7. Borzychy | 23. Krzemień | 38. Mokobody | 53. Borychów | 68. Korytnica |
| 8. Wólka Okrąglik | 24. Dzierzby | 39. Podniesno | 54. Koźuchówek | 69. Liw |
| 9. Ceranów | 25. Toczyski | 40. Osiny | 55. Wyrozemy | 70. Wierzbno |
| 10. Nur | 26. Jabłonna | 41. Kisielany | 56. Skwierczyn | 71. Polków Sagaly |
| 11. Przybyszyn | 27. Gródek | 42. Suchożebry | 57. Nasitów | 72. Grębków |
| 12. Olszew | 28. Łużki | 43. Wola Suchożebrska | 58. Hołubla | 73. Sinołęka |
| 13. Sterdyn | 29. Czerwonka | 44. Kopcie | 59. Paprotnia | 74. Żuków |
| 14. Seroczyn | 30. Dolne Pole | 45. Kolonia Chodów | 60. Trębice | 75. Niwiski |
| 15. Szwejki | 31. Węże | 46. Kamianka | 61. Korczew | 76. Wołyńce |
| 16. Zembrów | | | | |



Ryc. 2. Jeden z domów murowanych budowanych dla chłopów przez T. Szydlowskiego. Patrykozy, pow. Sokołów. Fot. R. Reinfuss.

bieżącym, jako teren badań obozowych, zaprojektowane było Mazowsze Płockie lub Podlasie Zachodnie. Dopiero po wstępnych objazdach penetracyjnych, które odbyły się w czerwcu br. (2–6 Podlasie Zachodnie i 16–21 Mazowsze Płockie), zdecydowano ostatecznie, że badania prowadzone systemem obozowym obejmą Podlasie Zachodnie, podczas gdy obszar Mazowsza Płockiego, jako nie nadający się do eksploracji systemem obozowym, zostanie w przyszłości przebadany drogą badań indywidualnych.

Prócz normalnych przygotowań przedobozowych, obejmujących zestawienie bibliografii i sporządzenie wyciągów z literatury dotyczących przeszłości, stosunków ekonomicznych, społecznych i kulturalnych badanego obszaru, przygotowano do użytku wywiadowców komplet świeżo opracowanych kwestionariuszy, ujmujących w sposób wyczerpujący i zgodny z założeniami metody marksistowskiej całokształt zagadnień związanych z ludową twórczością plastyczną.

Zaplanowane badania objąć miały powiaty: węgrowski, sokołowski oraz północną część siedleckiego.

Jako bazę Obozu, wybrano miejscowość Bachorzę, położoną o 4 km na wschód od Sokołowa Podlaskiego, przy gościńcu łączącym Sokołów z Drohiczyńem. W małym klasycystycznym dworcu z obszernym parkiem oddanym do użytku P. I. S. przez Dyрекcję Warszawskiego Okręgu Lasów znalazła ekipa obozowa wygodne pomieszczenie, zaś Władze Szkolne w Sokołowie przysły Kierownictwu Obozu z życzliwą pomocą, wyposażając sprzęt do pracowni, sypialni, naczyń kuchenne itp.

Zespół naukowy Obozu składał się z 21 osób, w tym 8 etnografów, 1 socjolog¹, 11 rysowników², 1 fotograf. Z wyjątkiem Kierownictwa, uczestnicy Obozu rekrutowali się głównie spośród studentów etnografii uniwersytetu krakowskiego i poznańskiego, część z nich przybyła do Bachorzy bezpośrednio z obozu szkoleniowego, zorganizowanego w tym roku w Ostrołęce dla studentów Studium Historii Kultury Materialnej. W charakterze rysowników zatrudnieni byli głównie studenci I i II roku krakowskiej Akademii Sztuk Plastycznych, którzy mając dobrze opanowany rysunek

i zdany egzamin z zakresu sztuki ludowej bardzo dobrze radzili sobie w terenie. Dokumentację fotograficzną prowadził delegowany z Warszawy fotograf P. I. S. ob. Stefan Deptuszewski, poza tym jednak większość wywiadowców fotografowała posługując się sprzętem i materiałem dostarczonym przez P. I. S.

Wyjazdy terenowe przy pomocy samochodu, podzielonego ekipie naukowej na cały czas trwania Obozu, odbywały się co drugi dzień, począwszy od 1 sierpnia. W wyjazdach brały każdorazowo udział wszyscy etnografowie (z wyjątkiem instruktorki mgr Zofii Reinfussowej), socjolog, fotograf i jedna z dwóch grup rysowników, zmieniających się kolejno, aby rysownicy mieli więcej czasu na opracowywanie swych materiałów na czysto.

Ogółem w ciągu trwania Obozu odbyto 14 wyjazdów całonocnych i 1 północy (odbyty w dniu bazowym) oraz 1 całonocne badania w miejscowości Repki, dokąd skutkiem defektu samochodu uczestnicy ekipy udali się pieszo.

Zwykle w ciągu dnia badania terenowe koncentrowały się w jednej lub rzadziej w dwóch miejscowościach, w innych zaś, o ile na to pozwalał czas, ograniczano się do krótkich penetracji sondażowych. W razie potrzeby ekipę badawczą dzielono na mniejsze grupy, które przeprowadzały badania w różnych niezbyt od siebie odległych miejscowościach.

W czasie prac terenowych uwzględniano zarówno wsie jak i małe miasteczka. Zwłaszcza w III dekadzie w związku z intensywniejszymi badaniami ośrodków ciesielskich, meblarskich, tkackich, garncarskich, przeprowadzono liczne wywiady wśród małomiasteczkowych rzemieślników (Węgrów, Sokołów, Mokobody, Drohiczyń, Siemiatycze, Ciechanowiec, Nur, Kosów). W dniach wyjazdowych po powrocie do bazy odbywała się krótka odprawa, w czasie której wywiadowcy i rysownicy referowali swe najważniejsze spostrzeżenia i dyskutowali wyłaniające się w toku pracy problemy.

Dni bazowe spędzali uczestnicy Obozu na opracowywaniu materiałów zebranych w terenie, oddane teksty wywiadów były czytane przez instruktorkę mgr Zofię Reinfussową i w obecności Kierownika Obozu

dyskutowane publicznie czy z poszczególnymi autorami. Bieżąco prowadzona kontrola oddawanego materiału, ciągle instruowanie uczestników przyczyniły się do tego, że wywiadowcy, którzy początkowo z nowymi kwestionariuszami nie bardzo umieli sobie radzić, zaczęli wdrażać się w pracę tak, że ilość niedociągnięć wydatnie w czasie trwania Obozu zmalała.

Bardzo charakterystycznym zjawiskiem dla Obozu w Bachorzy jest wyteżony tok prac, których nasilenie nie tylko nie słabło pod koniec trwania Obozu (jak to miało miejsce w grupie etnografów na obozie zeszłorocznym), ale przeciwnie, wzmagало się, osiągając swoje maksimum w końcu trzeciej dekady.

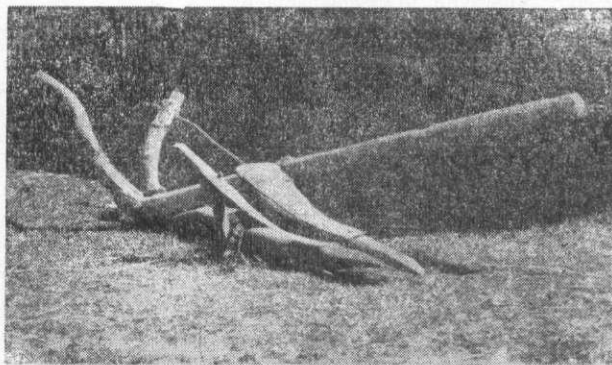
Materiał zebrany w czasie badań, pochodzący z 76 miejscowości (ryc. 1), przewyższa materiały zebrane w latach ubiegłych zarówno liczebnością jak i starannością wykonania materiału ilustracyjnego. W stosunku do ilości materiałów zebranych w roku ubiegłym ilość oddanych w bieżącym roku wywiadów wzrosła o 36%, rysunków zaś o 60%. Należy podkreślić, że w bieżącym roku wykonana została znaczniejsza niż w roku ubiegłym ilość pracochłonnych plansz barwnych (w tym kopie tkanin wzorzystych) oraz rysunków wykonanych w tuszu. Wysiłek włożony przez uczestników Obozu w celu uzyskania tak obfitych plonów był niezwykle wielki. Zarówno wszyscy rysownicy jak i większość wywiadowców pracowała dosłownie od świtu do nocy, by na czas i bez zaległości skończyć opracowania zebranego w terenie materiału.

Przechodząc do omawiania naukowych wyników badań obozowych należy na wstępie podkreślić, że Podlasie Zachodnie należy niewątpliwie do najbardziej interesujących, ale zarazem do najtrudniejszych do badań etnograficznych terenów w Polsce.

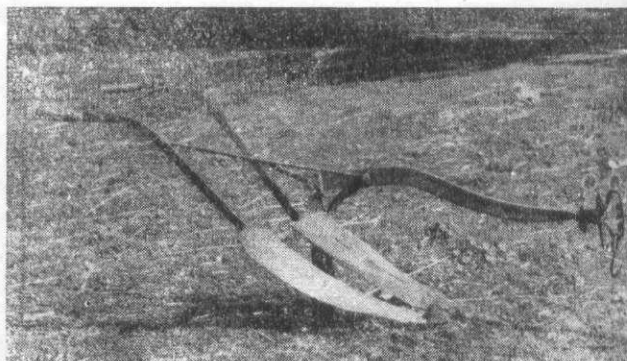
Obszar ten, zawarty między Liwcem a Bugiem, stanowił teren starej ekspansji elementu mazowieckiego, z którym po wytrzebień w XIII w. litewskiego szczeplu Jadźwīgów, zamieszkujących okolice Drohiczyzna, zaczyna się mieszać napływający od wschodu poprzez Bug element osadniczy rurski. Ludność rurska, zamieszkująca niegdyś północne i wschodnie pogranicze powiatu sokołowskiego, uległa już całkowitej polonizacji, niemniej do dziś zachowały się w terenie liczne ślady w postaci nazw miejscowych, a jeszcze częściej nazwisk ludności włociańskiej, które świadczą o rurskim pochodzeniu mieszkańców tych stron. O dawniejszym

kształtowaniu się stosunków narodowościowych między Bugiem a Liwcem informują nas w pewnej mierze statystyki wyznaniowe z 2 poł. ubiegłego wieku z których wynika, że w powiecie sokołowskim w r. 1883 było ogółem 5.860 prawosławnych (przeważnie dawna ludność unicka), skoncentrowanych głównie w gminie Sabnie, Jabłonna i Repki. Najdalej ku zachodowi wysuniętą parafią unicką był Seroczyn koło Sterdynia. W sąsiednim powiecie węgrzowskim ilość ludności prawosławnej była minimalna (0,2%). W 2 połowie XIX w. w związku z powstawaniem nowych osad na gruntach rozparcelowanych przez wielką własność przybywają na teren Podlasia osadnicy z Lubelszczyzny, zza Bugu i Mazowsza. Zapewne już w XVIII wieku i z początkiem XIX w. zaczęli na teren obydwu objętych badaniami powiatów napływać Niemcy. Była to przeważnie ludność rzemieślnicza (np. tkacze), osiedlająca się w miasteczkach małymi grupkami czy pojedynczymi rodzinami. Na wsi znaczniejsze skupienia ludności niemieckiej występowały w północnej części powiatu węgrzowskiego nad Bugiem (miejscowości: Sadoleś, Płatkownica, Sojkówek, Ocięte). Poza tym kilka rzemieślniczych rodzin niemieckich znajdowało się w Żulinie. Na wschód od Węgrowa kolonisci niemieccy mieszkali w Elżbietowie. Osadnikami byli przeważnie przybysze z Dolnych Niemiec. W r. 1945 ludność niemiecka opuściła swoje siedziby wraz z cofającą się armią niemiecką. W okolicy Miedznej, w związku z zakładaniem kolonii na gruntach dworskich, osiadło w 1884 r. 13 rodzin czeskich. W Węgrowie wśród rzemieślników trudniących się tkactwem mieli być Szkoci. Do Sokołowa zaś podskarbi litewski Michał Kleofas Ogiński sprowadził rzemieślników z Montbeillard, byli wśród nich prócz tkaczy stolarze meblowi. Cały obszar do wybuchu II wojny światowej zamieszkiwało sporo Żydów. Skupiali się oni głównie w miastach, trudniąc się rzemiosłem i handlem. W czasie I wojny światowej w licznych wsiach powiatu sokołowskiego (okolice Rozbitego Kamienia) przebywała czas jakiś ewakuowana z innych terenów ludność białoruska. Odrębności kulturowe tej ludności do dziś żywo utrzymują się w pamięci starych informatorów.

Jak widać z powyższego obszar Podlasia Zachodniego jest typowym obszarem przejściowym, na którym krzyżują się wpływy kulturowe mazowieckie i rurskie, przenikające zza Bugu, a ponadto nie bez znaczenia na



Ryc. 3. Drewniana socha dwupolicowa. Zembrów, pow. Sokołów. Fot. R. Reinliss



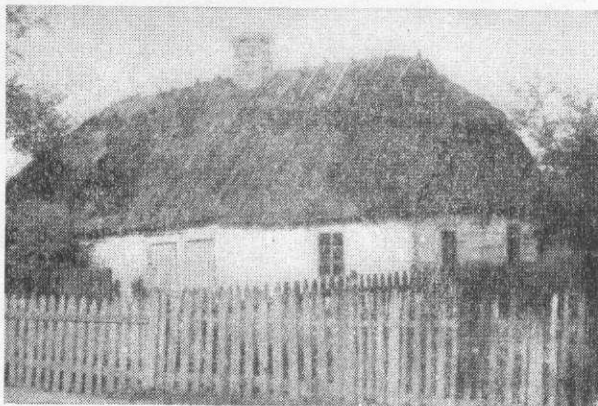
Ryc. 4. Socha żelazna. Drgycz, gm. Stoczek, pow. Sokołów. Fot. R. Reinliss

kształtowanie się miejscowej kultury ludowej było bliskie sąsiedztwo Lubelszczyzny i infiltraty osadnictwa obcego, o którym wspomniano powyżej. Ludność na terenie objętym badaniami, wyłączwszy mieszkańców miast, rozpada się na włościan i szlachtę zagrodową, występującą tu w licznych skupiskach. Przykładem mogą być okolice Sterdynia, gdzie do wsi szlacheckich należą Kuczaby, Ratyńce, Zalesie, Długie, Buczyn, Lubiesz, Wólki, Trzcince, Toczyski, Bujaly³. Wsie szlacheckie przemieszane są z włościańskimi. I tak na przykład w okolicy Rozbitego Kamienia wieś Sikory jest wsią szlachecką, podczas gdy sąsiednia zwana Trzebień i niezbyt odległe Dolne Pole są wsiami włościańskimi. Niekiedy zdarza się, że miejscowość o tej samej nazwie dzieli się na dwie oddzielne części, z których jedna jest włościańska (Czaple), druga szlachecka (Czaple Andrelewicza).

Szlachta zagrodowa, która w czasach feudalnych korzystała ze wszystkich przywilejów stanowych, która nie znała pańszczyzny, do czasów ostatnich zachowała poczucie odrębności w stosunku do masy otaczających ją włościan. Dziś kwestia przynależności do grupy szlacheckiej nie gra już wprawdzie roli nawet w stosunkach towarzyskich, niemniej jednak jeszcze przed kilkudziesięciu laty grupa szlachecka silnie obwarowana była murem przesądów społecznych nie pozwalających jej na mieszanie się z chłopami przez związki małżeńskie, utrzymywanie z nimi zażyłych stosunków towarzyskich itp. W odniesieniu do lepiej na ogół w ziemię zaopatrzonej szlachty zagrodowej włościanie podlascy zajmowali stanowisko zdecydowanie antagonyistyczne.

Na pierwszy rzut oka wsie szlacheckie nie różnią się niczym wyraźnym od włościańskich. Również wypytani w tym kierunku informatorowie zaprzeczali, aby istniały zdecydowane różnice w zakresie stroju, budownictwa, urządzenia wnętrza itp. między wsiami szlacheckimi a włościańskimi. Jako uchwytnie różnice między tymi dwoma grupami, podawano we wsiach szlacheckich literacką formę wystawiania się, wytworniejsze formy zachowania się szlachty, we wsiach włościańskich różnicę sprowadzano do większej zamożności gospodarstw szlacheckich.

Rola szlachty zagrodowej w kształtowaniu się kultury wsi podlaskiej nie jest łatwa do zdefiniowania. Skutkiem większej od chłopów zamożności i ambicjom stanowym, nakazującym w miarę możliwości naśladować styl życia zamożnej szlachty obszarnej, w wioskach szlacheckich u bogatszych gospodarzy widuje się w budownictwie dążność do naśladowania pańskich rezydencji, w umeblowaniu spotyka się np. kanapki wyściełane, kryte tkaniną samodziałową, naśladujące meble empiryczne, w stroju kobiecym noszone były krynoliny uszyte fiszbinowymi obręczami itp. Z tego rodzaju elementami obliczonymi na efekt zewnętrzny, mającymi podkreślać „pańskość” stopy życiowej gospodarza, nie szły w parze głębsze przemiany związane np. z postępem w gospodarce. Wprost przeciwnie. Zamożne na ogół gospodarstwa szlacheckie przechowywały raczej tradycyjne formy gospodarowania, tam właśnie najdłużej utrzymywała się socha, do dziś używane są brony laskowe, najdłużej zachował się zaprząg wołowy. Gospodarstwa chłopskie, skąd najpierw przymus pańszczyźniany, a później nadzieje zarobku, wy-



Ryc. 5. Dom podwójny. Ceranów, pow. Sokółów. Fot. R. Reinfuss

pędzały ludzi do pracy poza obrębem swego opłotka, pręcej zaczęły przestawiać się na nowe tory i unowocześniać system produkcji, mniej natomiast zwracano tam dawniej uwagi na to, co nazwalibyśmy „zewnątrzną dekoracją”.

Wielka własność rolna spoczywała na terenie Podlasia Zachodniego głównie w rękach szlacheckich. W powiecie sokołowskim spośród ważniejszych majątków tego rodzaju wymienić należy Korczew (Kuczyńskich) z pięknym pałacem zbudowanym w r. 1731, Sterdyni (Kraśińskich), Patrykozy (Szydłowskich), w powiecie węgrowskim Starą Wieś (Radziwiłłów). W czasach feudalnych właściciele ziemscy podobnie jak i w innych częściach Polski bardzo silnie wpływali na życie wewnętrzne wsi. Przykładem może być działalność generała wojsk polskich Teodora Szydłowskiego (ur. 1793 r., um. 1863 r.), starosty mielnickiego, który zakupiwszy dobrą Patrykozy przebudował wieś według swego gustu, nadając każdemu z budynków „inny styl” (ryc. 2). Podobnych przykładów, choć nie tak jaskrawych można by przytoczyć znacznie więcej.

W okresie uwłaszczenia włościan wioski podlaskie były stosunkowo małe: Dolne Pole — 10 domów, Wólka Okrąglicka — 14, Gwizdały — 24, Repki około 36. Dziś oczywiście wsie rozrosły się w stosunku do stanu pierwotnego bardzo znacznie. Hołubla, która w roku 1863 liczyła 30 domów, ma ich dziś 3 razy więcej.

Panującym kształtem wsi na Podlasiu Zachodnim jest ulicówka względnie przysiółek, najczęściej również zbudowany po obu stronach ulicy. Bardzo regularnymi ulicówkami są zwłaszcza kolonie osadzone w XIX wieku na rozparcelowanych gruntach dworskich. W niektórych starszych wsiach na skutek takiej parcelacji lub przeprowadzonej w okresie międzywojennym komasacji dostrzega się odpływ ludności na tzw. „kolonie”, tj. nowe osiedla z dala od centrum wsi położone.

W tak zwanych „osadach”, to jest osiedlach typu małych miasteczek (Mokobody, Miedzna), środek stanowi plac targowy, od którego na różne strony rozbiegają się ulice. Ślady miejskiego założenia da się również zauważyć w Liwie, niegdyś stolicy Ziemi Liwskiej.

W okresie uwłaszczenia przeciętna wielkość gospodarstwa kmieckiego wynosiła 1 włókę (30 morgów), choć zdarzały się i większe. Najmniejsze gospodarstwa



Ryc. 6. Wnęka z kolumnami. Jaczew, pow. Węgrów. Fot. St. Deptuszewski

tw. „ogrodników“, dość zresztą nieliczne, mierzyły przeciętnie 1—2 morgów. Obecnie przeważającą formą są gospodarstwa średniej wielkości 5—10 ha, prócz tego zdarzają się i duże, dochodzące do 40 ha, oraz pewna ilość gospodarstw kariowatych. Osobną klasę ludności wiejskiej stanowiła dawniej służba dworska, która tworzyła przy większych dworach małe osiedla-wioski, złożone z samych gospodarstw kariowatych (np. Ząbków koło Sokołowa), obecnie skutkiem przydziału ziemi podworskiej gospodarstwa te przesunęły się do grupy gospodarstw średniackich.

Wies podlaska, taka jaką widzimy dzisiaj, różni się bardzo od dawnej wsi tradycyjnej. Okresem, w którym weszła na drogę coraz to szybszych przemian, był początek bieżącego stulecia. W pamięci informatorów okres ten utrwalił się jako „czasy wojny japońskiej“.

Najbardziej widoczne przemiany zaszły w zakresie uprawy roli i hodowli. Przed laty pięćdziesięciu zjawiskiem powszechnym na Podlasiu była trójpolówka, orka w wąskie zagony wykonywana dwupolicową sochą (ryc. 3) ciągniętą u uboższych przez konia, u bogatych przez parę wołów zaprzężonych w jarzmo kulowe. Bronowano broną laskową, nawożono ziemię przeważnie obornikiem, nawozy zielone (lubin) dopiero zaczęły się rozpowszechniać, podobnie jak niektóre rośliny pastewne (konicz, seradela). Do sprzętu zbóż używano sierpa, snopy układano w „mendle“ (14 snopów ułożonych warstwami na krzyż, z piętnastym snopem w postaci pionowo nasadzonego chochoła. Omlot zbóż odbywał się cepami o wiązaniu gązewkowym, wianie przy pomocy drewnianej szufli. Ziarno przechowywało się w słomianych koszach niekiedy znacznej wielkości, a męło w żarnach typu pionowego, gdzie kamienie osadzone są w wydrążonym pniu drzewa lub w oprawie złożonej z klepek przypominającej ceber ustawiony na czterech wysokich nogach. Ziarno na kaszę ubijano w ręcznych stępach kielichowatych. Mniej więcej w okresie „wojny japońskiej“ pojawia się na wsi podlaskiej fabryczny, całkowicie żelazny pług,

który zaczyna konkurować z sochą zwłaszcza od czasu, gdy żelazne pługi nauczyli się robić kowale wiejscy. Socha posiada jednak swoje duże zalety, zwłaszcza na nowiznach czy ziemiach zarośniętych perzem. W związku z tym kowale miejscowi w okolicy Stoczek, Sadownego, Prostyni, zaczęli wyrabiać rodzaj dwupolicowych soch z żelaza. Narzędzie to (ryc. 4) znakomicie spisujące się na odpowiednich glebach nie tylko utrzymuje się obok żelaznego pługa, ale niekiedy zwycięsko z nim konkuruje. Sochy drewniane w użyciu dotrwały tu i ówdzie do czasów okupacji. Wraz z żelaznym pługiem przychodzą na wieś żelazne brony (ale laskowe używane są do dziś), sprzęt zbóż odbywa się przy pomocy kosi, z czym zapoznali się chłopci bądź na robotach sezonowych w Niemczech, bądź od małopolskich „bandosów“, którzy tu dawniej po dworach pracowali. Do młocki bogatsi zaczęli używać młockarni kieratowych, do czyszczenia zboża — młynków. Po



Ryc. 7. Dom z czasów pańszczyźnianych. Fot. R. Rein-fuss

drugiej wojnie światowej zostają zastosowane w bogatych gospodarstwach wiejskich również bardziej skomplikowane narzędzia rolnicze, jak siewniki, kosiarki, żniwiarki, młockarnie motorowe itp.

W inwentarzu żywym z gospodarstwa znikła hodowla wołów, ilość krów trzymany dawniej dla obornika zmalała w związku z pojawieniem się nawozów sztucznych. Po komasacji gruntów osłabła hodowla owiec, które dopiero od czasów okupacji zaczęto znówu chować w poważniejszej liczbie.

Widocznym zmiarom uległa ludowa architektura. Na Podlasiu Zachodnim typem powszechnie panującym jest zagroda wielobudynkowa, złożona z domu mieszkalnego, osobnych stajni, złączonych zwykle z chlewami dla świń, oraz stodoły, a czasem i oddzielnego spichlerza, niekiedy z podcieniem wspartym na słupach. Zagrody bogatych posiadają wszystkie wymienione wyżej budynki ustawione dokoła szerokiego podwórza. Biedniejsi nie posiadają spichrzy, budynki gospodarcze i obejście mają znacznie mniejsze. Właściciele gospodarstw karłowatych często w ogóle nie mają zabudowań gospodarczych, tylko mały domek mieszkalny, a żywy inwentarz hodują w małej stajence odciętej od sieni. W niektórych miejscowościach (Jaczew. Patrykozy, Zembrów i in.) stodoły oddzielone od reszty zabudowań ustawione są osobno, tworząc szereg równoległy do budynków mieszkalnych. W miastach (Węgrów) i osadach (Liw) stodoły i inne zabudowania gospodarcze stanowią osobną dzielnicę. Najbogatsi stawiali tam tzw. „okólniki“, tj. zwarte, ustawione w kwadrat zabudowania gospodarcze, złożone ze stodoł, stajni, owczarni, spichrzy, z podwórkami w środku.

Zarówno budynki gospodarcze jak i mieszkalne budowane są z drzewa sosnowego, węglowanego na rybi ogon. Węglowanie to jest powszechne i spotkano je nawet w budynku pochodzącym z r. 1781 (wieś Sikory). Węgiel na obłap zanotowano zaledwie parę razy, z czego wynika, że musiał on bardzo dawno wyjść z powszechnego użycia.

Plan domu i jego rozmiary uzależnione są ściśle od stanu zamożności mieszkańców. Formą zdecydowanie biedniacką jest tak zwany „dwojak“, to jest dom składający się z izby i sieni, w której cienkim przepierzeniem oddzielony jest chlew lub komórka. Przeważającą formą na Podlasiu Zachodnim jest tzw. „trojak“, to jest dom z sienią wzdłuż ściany szczytowej, komorą lub kuchnią w jej przedłużeniu i dwoma pomieszczeniami (izbą i alkierzem) po jednej stronie sieni. Domy takie różniące się wielkością i jakością drzewa posiadają bogatsi i ubożsi. Częstym zjawiskiem na Podlasiu jest budowanie domów podwójnych (na dwie rodziny) z dwóch trojaków złączonych ze sobą wspólną ścianą w ten sposób, że wejścia znajdują się w ścianie licowej obok siebie (Ceranów, Kosów), (ryc. 5), lub w przeciwnych ścianach szczytowych (Repki, Korczew). Zwyczaj zestawiania budynków podwójnych, obcy tradycjom polskiego budownictwa ludowego, zaszczerpiony został prawdopodobnie na Podlasiu przez wielką własność, która budując dla poddanych domy podwójne oszczędzała na materiale (wspólne ściany) i kosztach budowy (jedno urządzenie ogniowe dla dwu rodzin). Za słusznością tego przypuszczenia świadczy fakt, że wiele z tego rodzaju budynków pochodziło z czasów



Ryc. 8. Narożnik domu „kożuchowanego“. Wola Suchożebrska, pow. Siedlce. Fot. R. Reinuss.

pańszczyźnianych i były budowane przez dwór, który osadzał w nich dwie obce zupełnie rodziny (Patrykozy, Korczew, Repki i in.). W czasach późniejszych domy takie stawiali również chłopci, np. ojciec dla dwóch synów.

Najzamożniejsi stawiali tzw. „czworaki“, to jest domy z sienią pośrodku, rozdzieloną w połowie przechodnim kominem. Czworaki zamieszkiwane były pierwotnie przez jedną rodzinę, obecnie z budynku korzystają zazwyczaj dwie, a nawet cztery rodziny, przy czym dom jest w ten sposób przedzielony, że mieszkańcy jednej połowy domu korzystają z sieni frontowej, drugiej zaś połowy z sieni od strony podwórza.

W domach starych i to występujących głównie we wsiach szlacheckich (Jaczew, Nasilków, Czaple-Andrelewicze) w gospodarstwach najzamożniejszych ściana sieni od strony licowej bywa cofnięta mniej więcej o 1 m w tył, tworząc wnękę ozdobioną od frontu dwoma kolumnami ustawionymi po bokach (rys. 6). Element ten o charakterze wyłącznie dekoracyjnym zaczerpnięty został najprawdopodobniej z architektury klasycystycznych pałaców (np. z pałacu w Korczewie). Domy z wnękami, ale bez kolumn, spotkano jeszcze w kilku innych miejscowościach, głównie zamieszkiwanych przez drobną szlachtę (np. Osiny). Dom z wnęką polichromowaną zanotowany został w osadzie Mokobody.

Ściany domów zostawiane były w stanie surowym lub malowane gliną względnie wapnem. Dachy krokwiowe, dawniej z reguły czterospadowe, kryto słomą, na rogach schodkowaną, poza tym przeważnie gładką (ryc. 7). Okna małe pozbawione ozdób, ale często z okiennicami, drzwi z reguły na żelaznych zawiasach

(na kołowrocie spotyka się tylko w starych budynkach gospodarczych) z taflą niekiedy ozdobnie wykładaną.

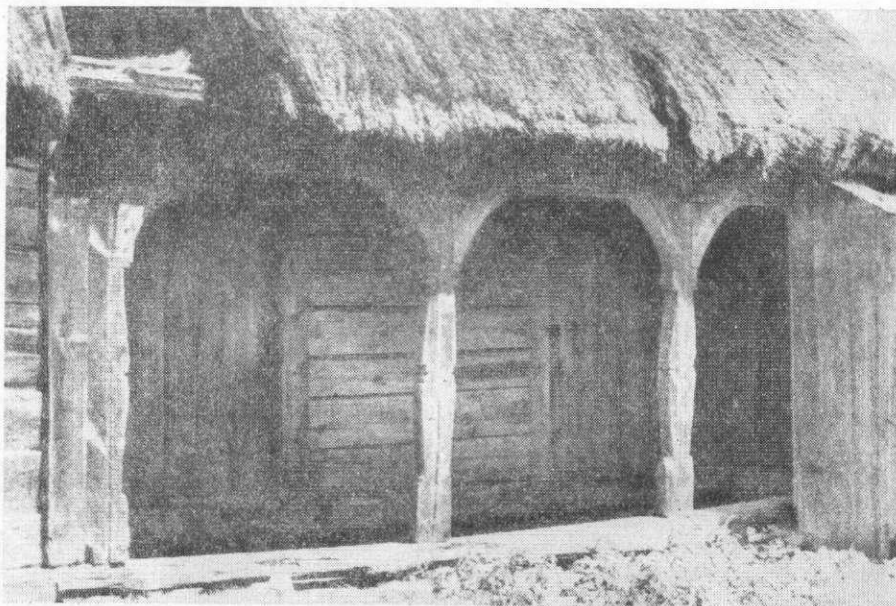
Nawet w najstarszych domach nie natrafiono na wnętrza kurne. Nie pamiętają ich również najstarsi informatorowie. Chałupy wiejskie w pośrodku sieni posiadają wyprowadzony od powierzchni ziemi obszerny komin murowany z cegły lub kamienia (już w domach z r. 1815), wyjątkowo z plecionki wylepianej gliną. Podstawa komina równa szerokości sieni jest zwykle przechodnia i zamknięta z dwóch stron drewnianymi drzwiami. W starych domach wewnątrz komina spotyka się u dołu po bokach otwory, przez które dawniej paliło się w piecu służącym do ogrzewania. Do komina przybudowany jest piec kuchenny i piekarski znajdujący się w izbie, zaopatrzony w szeroki okap. Blachy do gotowania przyjęły się od lat mniej więcej 50, dawniej gotowano w garnkach stawianych wprost na glinianej polepie pieca lub na żelaznym trójnogu. Piec do ogrzewania w postaci wąskiego, długiego graniastopu stanowi zwykle część ściany między kuchnią a drugą izbą, względnie alkierzem. Często między szczytem pieca ogrzewanego a powalą jest zostawiona wolna przestrzeń, tak że alkierz nie jest od izby całkowicie oddzielony.

Na początku bieżącego stulecia w budownictwie podlaskim przyjmują się domy z dachami naczółkowymi, o ścianach szczytowych ozdobnie szalowanych. Moda ta, której towarzyszy pojawienie się wycinanych ozdób nad oknami (nadokienniki), okazała się bardzo krótkotrwała, gdyż już w czasie I wojny światowej zamiast naczółkowych zaczęto budować dachy dwuspadowe. W związku z powyższym zaczyna się rozwijać pomysły ozdobne szalowanie szczytów, wycinanie w nich dekoracyjnych okienek, obijanie krawędzi ażurowanymi wiatrówkami z zakończeniem w postaci szparogów lub pionowych profilowanych sterczyn dachowych. W tym samym czasie w domach zamożniejszych coraz częściej buduje się przed wejściem ozdobne ganki. Pod koniec I wojny światowej i później zaczęto zwłaszcza



Ryc. 9. Spichlerz z podcieniem. Repki, pow. Sokołów. Fot. Deptuszewski

w domach starszych „kożuchować” ściany, czyli pokrywać je zewnątrz ozdobnym szalunkiem. Deski kryjące ściany układane są dekoracyjnie, u góry pod dachem biegnie poziomo ażurowana deska tzw. „fryza”. Szczególnie bogato zdobione są narożniki, w których widać niekiedy echa ozdób przyjętych z domów murowanych, klasycystycznych pilastrów itp. W Woli Suchożebrskiej na narożnikach przybijają wycinane z deski i polichromowane ozdoby roślinne (ryc. 8). W ogóle w okresie międzywojennym i w czasie okupacji zdobnictwo architektoniczne rozwija się bardzo bujnie: ganeczki, nadokienniki, drzwi, szczyty dachów stają się coraz bogaciej zdobione. Często niektóre elementy podmalowuje się (zwłaszcza okiennice). Ciekawym elementem nienotowanym dotychczas w architekturze ludowej są ozdoby narożników spotykane w Jaczewie (pow. Węgrów) w postaci bogato profilowanej deski, sterczącej na zewnątrz jak grzebień na narożnikach domów,



Ryc. 10. Fragment budynku gospodarczego przy plebanii. Zembrów, pow. Sokołów. Fot. St. Deptuszewski

W architekturze wiejskiej z tego okresu widać wyraźne oddziaływanie zdobionego budownictwa drewnianego małopolskiego. Bogatsi gospodarze chętnie korzystają z usług cieśli i stolarzy budowlanych miejscowych.

Wśród budynków gospodarczych na uwagę zasługują spichrze, często zaopatrzone w podcienia wsparte na słupach (ryc. 9), i stodoły (ryc. 10).

O ile architektura ludowa Podlasia Zachodniego przedstawia się bardzo bogato i ciekawie, o tyle meblarstwo jest raczej dosyć mało interesujące. W kuchniach spotyka się (nawet we wsiach szlacheckich) krótkie, szerokie ławy służące zamiast stołu, na których jada się posiłki siedząc na małych czworonożnych stołeczkach, półki na naczynia o kształtach zwykle ozdobnych, rzadziej kredensy. W izbach, prócz łóżek o formach zaczerpniętych z meblarstwa małopolskiego ub. stulecia, spotyka się „zydło“ (ławy) z ozdobnymi oparciami, często umieszczonymi ruchomo na osi, tak że oparcie da się przekładać raz na jedną, raz na drugą krawędź ławy, „kanapy“, czyli rozsuwane ławy do spania, sofki, to jest ławy z wyginanymi ozdobnie oparciami bocznymi. Wyjątkowo czasem wyściełane i obite z wierzchu samodziałem (u drobnej szlachty). Prócz ław występują też krzesła. Wyjątkowo raz jeden (w Prostyniu) udało się znaleźć starożytne krzesło o oparciu wykonanym z profilowanej deski, poza tym częste są krzesła typu biedermeierowskiego swobodnie interpretowanego przez ludowych stolarzy. Jako sprzęty schówkowe służyły dawniej skrzynie malowane, kupowane na targach w Siedlcach, Węgrowie i Sokołowie. Wyrzucił ich zaniechano od lat około 70. Nieliczne skrzynie, które w terenie udało się odzyskać, są silnie zniszczone, gdyż w czasie obydwo wojen światowych zakopywano w nich mienie do ziemi. Wśród napotkanych skrzyń wyróżnia się dwa typy. Jeden to skrzynie malowane na kolory ciemne, z dwoma prostokątnymi polami zdobniczymi wyodrębnionymi ramką i kolorem tła. Na jednej ze skrzyń zachowały się resztki wzoru roślinnego (rozłożysty bukiet), na obu resztki napisów (A.N.N.O. 1867). Drugi typ, to skrzynie malowane na kolor żółty lub jasnobrązowy ze ścianą licową podzieloną na pięć pól wypełnionych ornamentem roślinnym. Wzór malowany barwą brązowoczerwoną (tzw. róż angielski) czasem z dodatkami błękitnego lub czarnego konturu. Wszystkie one pochodzą niewątpliwie z jednego ośrodka stolarskiego, którego jednak niestety nie udało się wykryć. Ponieważ podobne skrzynie znaleziono w czasie czerwcowego objazdu w okolicy Siedlec, a ponadto znane są one z okolic Mińska Mazowieckiego i Puław (Zbiory Tow. Pol. Szt. Stos. w Archiwum Oddziału Przemysłu Artystycznego Muzeum Narodowego w Krakowie), sądzić należy, iż ośrodek ten znajdował się prawdopodobnie gdzieś na pograniczu Lubelszczyzny, Wschodniego Mazowsza i Zachodniego Podlasia.

Formą nowszą były kufry o wiekach wypukłych i ścianach bocznych zwężających się ku dołowi, zdobione techniką tzw. „mazerowania“ we wzory geometryczne (ryc. 11). Kufry tego rodzaju wyrabiali żydowscy stolarze w Siemiatyczach za Bugiem. Dziś wyrabia je tam pracownia stolarska Wacława Andruszkiewicza.

W izbach i alkierzach spotyka się często szafki nierzadko o podstawie trójkątnej, górą ozdabiane profilo-

wanym szczytem. Szafy ubraniowe, wykonywane przez małopolskich a później wiejskich stolarzy, pojawiały się we wnętrzu izby podlaskiej od I wojny światowej.

W domach, gdzie są małe dzieci, występują oczywiście kołyski. Najczęściej są to kołyski na biegunach, rzadziej koszyczki plecione z wikliny, zawieszane na czterech sznurach u powały. W czasie pracy w polu używają kobiety przenośnych kołyszek, sporządzonych z płachty rozpiętej na drewnianym koźle.

Wnętrza izb posiadały pierwotnie ściany i powały z surowego drzewa, pod koniec ubiegłego wieku zaczęto je malować białą gliną sprzedawaną przez „gliniarzy“ z okolic Mielnika (za Bugiem), a później wapnem. Od I wojny światowej zaczął rozpowszechniać się zwyczaj wyklejania ścian tapetami, który dziś jest powszechny. Najubożsi wylepiają czasem ściany papierem ze starych gazet. Wnętrza bielone spotyka się bardzo rzadko, przeważnie kuchnie, czasem na ścianach malują odręcznie jakieś prymitywne wzory roślinne, wyjątkowo zwierzęce (np. baranki).

Ozdobę wnętrza stanowią zawieszane w oknach firanki wycinane z białej bibułki. Firanki takie kupują przeważnie w sklepach (wykonane fabrycznie). Spotyka się jednak po wsiach wycinankarki, które ręcznie tego rodzaju ozdoby wykonują. W Laskowicach (pow. Sokołów) zdolną wycinankarką jest 27-letnia Krystyna Ściegosz, która poza tym maluje również ozdoby na ścianach i wyrabia sztuczne kwiaty.

Wycinanki kolorowe najbardziej interesujące występują na terenie powiatu węgrowskiego w Jaczewie i Górkach-Grubakach. Istniał tam dawniej zwyczaj, że z opłatków kolorowych sklejało ażurowe „gwiazdy“, które zawieszano dla ozdoby na końskim włosiu uogarza powały. W dalszym rozwoju analogiczne wycinanki zaczęto wykładać z papieru, a ponieważ były one luźno zawieszane, wykładało je dwustronnie, aby z każdej pozycji można było na nie popatrzeć. W niektórych wsiach występował też zwyczaj dekorowania ścian naklejanymi na nie wycinankami z kolorowego papieru. Zwyczaj ten całkowicie zagał prawie od I wojny światowej, zaś te wycinanki, które stare kobiety wykonywały na prośbę uczestników Obozu, posiadały formy niewielkich słabo ażurowanych kółek lub poziomych układów pasowych.

W Czaplach i Patrykozach (pow. Sokołów) spotyka się na ścianach ozdoby w postaci sylwetek zwierząt (kotów, jeleni itp.) wykonanych z naklejonych na papier łusek szyszek.

U powały zawieszane bywają pajaki najczęściej typu żyrandolowego, wykonane z nizanego na nitkę lubinu, grochu lub cienkich paseczków płótna o wystrzępionych brzegach (ryc. 12). Rzadziej trafiają się pajaki o formach krystalicznych, wykonanych ze słomek. Najnowsze typy pajaków, to pajaki promieniste, robione z girland gufrowanej kolorowej bibuły.

Na ścianach zawieszane bywają oleodruki treści religijnej, zdobione nierzadko sztucznymi kwiatami.

Ważną dekorację wnętrza podlaskiego stanowią tkaniny.

Tkactwo na Podlasiu Zachodnim jest jedną z najbogatszych i najżywniejszych obok zdobnictwa architektonicznego dziedzin sztuki ludowej. Zajmują się nim prawie wszystkie kobiety, tkając na użytek domowy zarówno materiały ubraniowe jak i bardziej skompli-

kowane pod względem technicznym tkaniny dekoracyjne. Szczególnie żywo rozwinięte jest tkactwo w powiecie sokołowskim, zwłaszcza w miejscowości Lipki, gdzie produkcja tkacka zorganizowana jest w formie spółdzielni, a poza tym w Telakach koło Kosowa, Zembrowie, Woli Suchożebrskiej, Łużkach, Chruszczewce i Wrotnowie.

Wykonywane tkaniny podzielimy według ich zastosowania na: ubraniowe, służące do szycia bielizny pościelowej, oraz używane do dekoracji wnętrz. Wśród tkanin ubraniowych najczęściej wyrabiane są lniane białe płótna różnej grubości do szycia bielizny, poza tym pasiaki o drobnych prążkach i paskach tkanych kupną czerwoną bawełną tzw. „gurem“, niekiedy urozmaiconych też prążkami czarnymi lub niebieskimi. Pasiaki te tkane są zwykle splotem płótna, rzadziej splotem rządkowym.

Na zapaski do codziennej pracy domowej tkane są lniane pasiaki o paskach nieprzekraczających szerokości 1 cm, utrzymanych w kolorach ciemnych (czarny, granatowy, ciemnoczerwony), ujętych po krajach w prążki jaśniejsze białe lub żółte. Raport kolorystyczny powtarza się, a poszczególne wiązki barwne posiadają układ symetryczny.

Kraciaki w drobną kratkę tkaną czerwonym gurem lub lnem barwionym na czarno, czasem z dodatkiem nitki białej, stosowane były jako materiał na spódnice. Czysto wełniane tkaniny o ciemnych tłach, tkane w kratkę jaśniejszą, niekiedy splotem rządkowym, służyły na kobiece bluzki i spódnice, jednokolorowe wykonane w jodełkę splotem rządkowym wyrabiane są na ubrania męskie. Przed I wojną światową tkano sporo sukna bądź to w szarym naturalnym kolorze runa, bądź barwionego na kolor ciemnobrązowy, używanego na sukmany czy bekiesze. Sukno takie po zdjęciu z krosien musiało być folowane. Folusze bywały zwykle przy młynach, poza tym w miasteczkach istniały specjalne warsztaty zajmujące się wykańczaniem i folowaniem tkanin wełnianych (w Węgrowie, Ciechanowcu za Bugiem).

Tkaniny pościelowe, to płótna lniane tkane w kratkę przy pomocy czerwonego guru. Często spotyka się poszwy na poduszki i pierzyny tkane w trzy kolory (len biały i farbowany na czarno oraz czerwony gur). Tkane są one splotem płótna, co na skrzyżowaniu

dwóch barwnych pasów daje piękne przejścia łagodzące surowość linearnego układu.

Wśród tkanin dekoracyjnych występują tkaniny używane jako nakrycia łóżek, makaty ścienne, płachty do zawieszania w drzwiach czy wreszcie chodniki i obrusy na stół. Tkaniny takie spotyka się dziś jeszcze w każdym niemal domu, z tą różnicą, że w domach uboższych jest ich mniej i przeważają wyroby parciane i lniano-bawełniane, w zamożniejszych zaś są również półwełniane czy też czysto wełniane, które są cenione najwyżej, i jest ich znacznie więcej.

Do najpospolitszych w tej grupie należą pasiaki parciane tkane splotem rypsu (w „poklepuchę“) lub rządkowym z najgrubszej odpadkowej przędzy lnianej, używane jako nakrycia łóżek, zasłony do drzwi, derki do nakrywania siedzeń na wozach.

Jeśli chodzi o rozwiązanie kolorystyczne pasiaki rozpadają się na dwie grupy. Jedną, mniej liczną, stanowią tkaniny o niewielkiej gamie barw przeważnie ciemnych (ciemny fiolet, zielony, ciemnoczerwony, czarny, ciemnoniebieski), układanych pasami mniej więcej równej szerokości, wynoszącej 5—10 cm, powtarzających się rytmicznie, czasem poprzedzielanych jaśniejszymi paseczkami pojedynczymi w barwach jasnych kontrastujących (np. żółtą, różową, jasnozieloną, białą). Druga grupa, nierównie liczniejsza, to pasiaki, w których szersze pasy ciemnego tła rozdzielone są szerokimi na 15—20 cm wiązkami barwnymi złożonymi z różnej szerokości pasków o kolorach ostrych, ale na ogół tak ze sobą zestawionych, że nie stwarzają wrażenia jaskrawej pstrokaczyny. Wiązki te są przeważnie składane w sposób asymetryczny. Kompozycje symetryczne zdarzają się rzadko. Niekiedy wiązki symetryczne i asymetryczne występują obok siebie na zmianę na tym samym pasiaku.

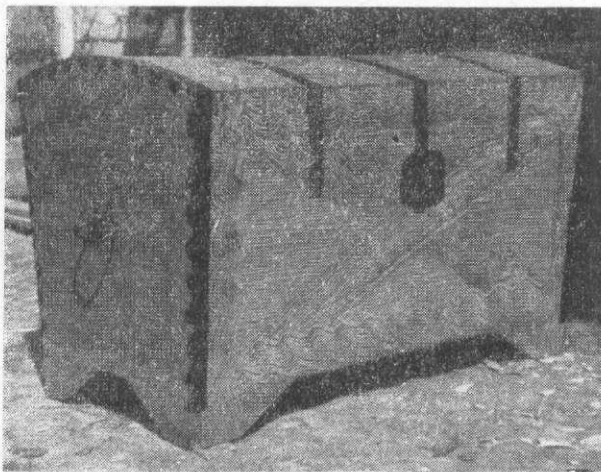
Podobnie wykonane są pasiaki tkane wątkiem wełnianym na osnowie lnianej. Pasiaki o szerokich wielokolorowych wiązkach podawane są jako młodsze od poprzednio opisanych; w odróżnieniu od pierwszych nazywają je czasem „łowickimi“ lub nawet „krakowskimi“.

Prócz pasiaków o pasach barwnych, stykających się ze sobą wzdłuż linii prostej, spotyka się i takie, gdzie na skutek odpowiedniego operowania nitkami wątku, barwne pasy na lni zetknięcia zazębiają się tworząc żeberka, ząbki czy szachownice.

Pasiaki tkane na krosnach dwunicielnicowych z użyciem tzw. „deski“, w których na tle barwnych pasów powstają wzory geometryczne złożone z kwadratów lub prostokątów należą już do grupy tkanin przetykanych.

Stosunkowo rzadziej od pasiaków występują na terenie Podlasia Zachodniego „dywany“ kraciaste, głównie parciane. Są to zazwyczaj tkaniny o niewielkiej ilości kolorów, tkane splotem płótna w szerokie przecinające się pasy o kratkach prostokątnych lub kwadratowych.

Zarówno wśród dywanów parcanych jak i wełnianych spotyka się okazy tkane splotem rządkowym bądź to w diagonalnie biegnące prążki, bądź w „oczka“, czyli „okienka“, tj. w deseń złożony z wpisanych w siebie kwadratów skierowanych przekątniami wzdłuż osnowy i wątku. Deseń taki występuje zarówno w tkaninach jednokolorowych z barwną bordiurą jak i dwukolorowych (np. osnowa czerwona, wątek czarny) czy



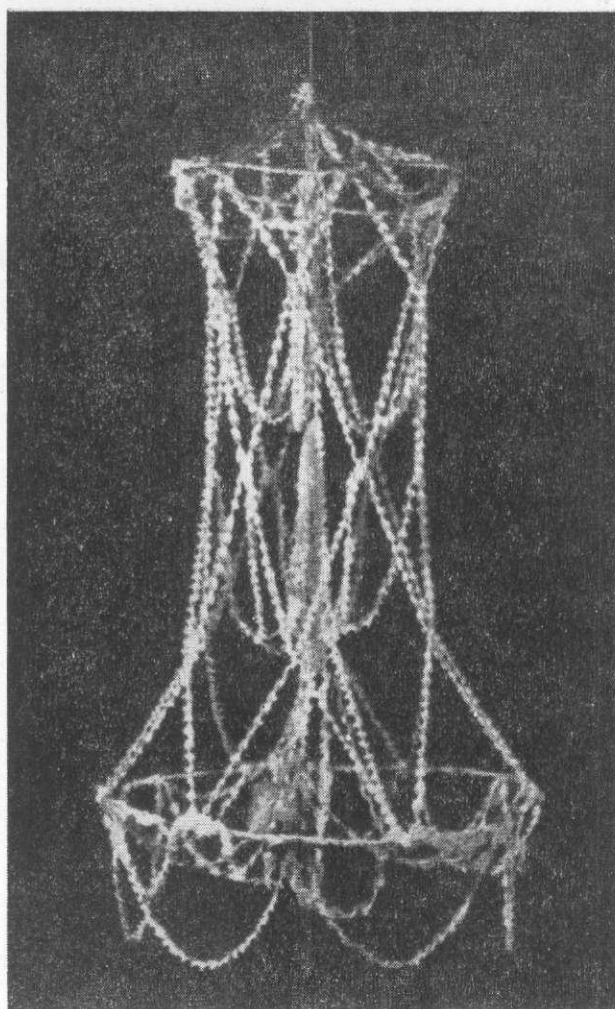
Ryc. 11. Kufer „mazerowany“ wykonany przez Wacława Siematycza. Fot. R. Reiniusz

kraciakach. Dywany przetykane tkane na krosnach 4 i więcej nicielnicowych wedle zgodnych informacji, pochodzących z różnych miejscowości badanego terenu, należą do zjawisk młodszych, których tradycja nie sięga ubiegłego wieku. Dywany te wykonywane są z reguły w dwóch kolorach, przy czym, jako surowca, używa się nici lnianych, bawełnianych względnie wełnianych w różnych kombinacjach, np. len bielony, wątek len szary, lub osnowa z barwionej kupnej bawełny (tzw. „kramny postaw”), wątek z barwionego lnu lub wełny. Bogatsi jedynie wykonywali dywany, w których i osnowa, i wątek były z wełny. Dawniejsze dywany przetykane (które zresztą i dziś są wyrabiane) tkane były we wzory geometryczne (ryc. 13) w postaci krat, szachownic, kół względnie elips wpisanych w okno kraty. Wzory te wykonywane na krosnach 4 i 6 względnie 8-nicielnicowych nie różniły się w sposób wyraźny od tych, które spotyka się na Podlasiu Wschodnim czy w Augustowskiem, czy ostatnio na Kurpiach.

W czasach międzywojennych możliwości techniczne tkaczek podlaskich rozszerzyły się skutkiem zastosowania przy wyrobie tkanin przetykanych tzw. „prątków”, tj. prętów, które przesuwane między nitkami osnowy dawały dowolne możliwości wytwarzania ziewu tkackiego. Od tego czasu wzory spotykane na dywanach zaczęły się komplikować i wzbogacać, przybyły motywy roślinne: róże, bukiety; zwierzęce, jak ptaszki, jelenie, indyki, coraz bardziej rozwijały się wzory na bordiurach, w których obok girland kwiatnych itp. zaczął występować meander. Wzory te dziś bardzo na Podlasiu rozpowszechnione, nie są jednak wynikiem twórczego wysiłku miejscowych tkaczek, lecz przeniesione w sposób mniej lub więcej mechaniczny z różnych wzorników do robót ręcznych, pism kobiecych czy dywaników i makat pochodzenia fabrycznego. Pytane o to tkaczki objaśniały chętnie, że zasadniczo każdy wzór z książki czy obrazka da się przenieść na dywan, wystarczy go tylko przerysować na kratkowanym papierze, odpowiednio przewlec osnowę na warsztacie i umieć operować „prątkami”, których liczba przy bardziej skomplikowanych wzorach przekraczała niekiedy 120.

Oczywiście zagadnienie przeniesienia wzoru z rysunku na krosna jest sprawą trudną i nie każda tkaczka umie sobie z tym poradzić. Zwykle rysowaniem i przeliczaniem wzoru zajmują się tylko wybitniejsze tkaczki i one dostarczają innym kobietom gotowych „spisków”, tj. sporządzonych na papierze notatek pozwalających na powtórzenie danego wzoru w tkaninie. Skutkiem rozpowszechniania się „spisków” identyczne kompozycje spotyka się często w miejscowościach dość znacznie od siebie oddalonych.

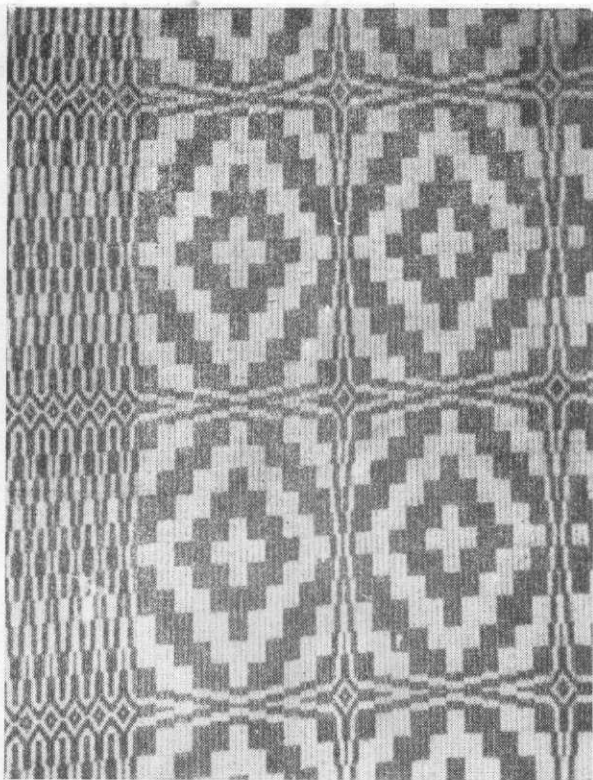
Dywany przetykane posiadają skalę kolorystyczną dosyć rozległą. Prócz bardzo szlachetnych zestawień, jak np. len bielony i szary, spotyka się dywany w kolorach ciemnych (granatowy z ciemnobordowym lub różnych kombinacjach białej względnie czarnej osnowy z drugim kolorem, np. czerwonym, niebieskim, zielonym. Duży wpływ na gamę kolorystyczną dywanów wywierała małowasteczkowe farbiarnie przedzdy, posługujące się często barwnikami anilinowymi o jaskrawych, krzykliwych kolorach, które zestawiane w sposób niewłaściwy dają rezultaty bardzo przykre dla oka (np. różowy z jaskrawym zielonym).



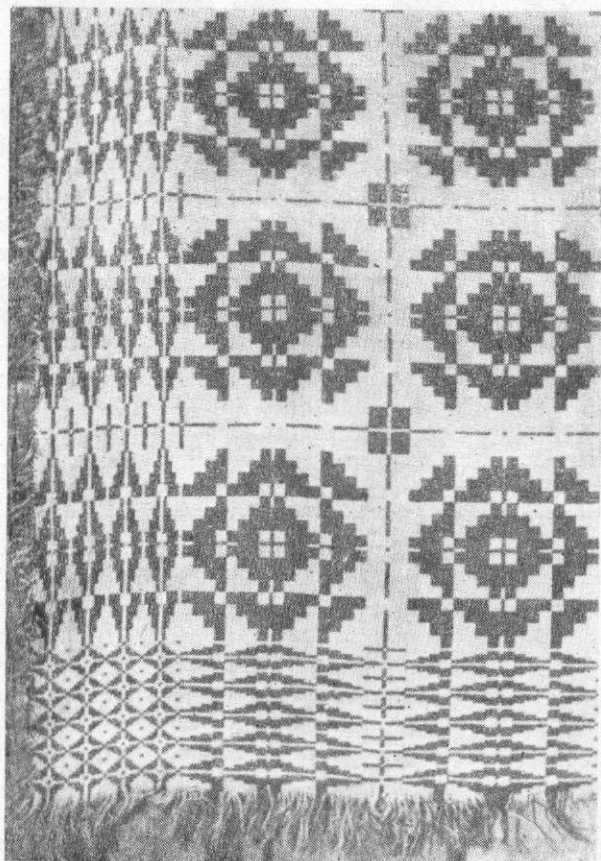
Ryc. 12. Pająk z paseczków płótna o wystrzępionych brzegach. Sinówka, pow. Węgrów. Fot. R. Reintuss

Oprócz opisywanych dotychczas tkanin, które wyrabiane są przez tkaczki ludowe, spotyka się w chałupach wiejskich, domach mieszczkańskich i kościołach tzw. „dywany tkacowskie”. Są to tkaniny z reguły wełniane, wykonane bądź splotem rządkowym, bądź techniką dwuosnowową. Dywany te, dochodzące (zwłaszcza w kościołach) do bardzo znacznych rozmiarów (np. 4 × 8 m), tkane były albo na krosnach odpowiedniej szerokości, albo też posiadały w pośrodku starannie ukryty szew łączący ze sobą dwie połowy.

Twórcami tych dywanów byli zawodowi tkacze rekrutujący się z reguły spośród przybyszów obcych. W czasie badań udało się ustalić dane personalne dla szeregu tkaczy pracujących na przełomie XIX i XX wieku na terenie Podlasia Zachodniego. I tak w Kosowie posiadał pracownię tkacką Bronisław Kowalski (zmarły w 1905 r. jako starzec), syn tkacza nazwiskiem Schmidt, który przybył do Łodzi z okolic Hamburga i tu spolszczył sobie nazwisko. Bronisław Kowalski wykonywał wszelkie tkaniny ubraniowe, ozdobne płótno stołowe oraz dywany dwuosnowowe. Był on bardzo cenionym fachowcem, do którego zjeżdżano się z zamówieniami z oddalonych stron („nawet zza Bugu”), dywany robił zarówno dla dworów jak i dla kościołów i chłopów. Dwa dywany dwuosnowowe jego produkcji znajdują się w miejscowym kościele (ryc. 14 i 15). Bronisław Kowalski udzielał też wskazówek i porad in-



Ryc. 13. Dywan przetykany. Telaki, pow. Sokółów. Fot. R. Reinfuss



Ryc. 14. Dywan dwuosnowowy. Wykonał Bronisław Kowalski. Kosów, pow. Sokółów. Fot. St. Deptuszewski

nym tkaczom, którzy do niego w tym celu przyjeżdżali (np. niejaki Rechziegel z Puchów koło Małkini). Gdy w Łukowie zakładano fabrykę tkacką, Bronisław Kowalski pracował tam przez kilka miesięcy.

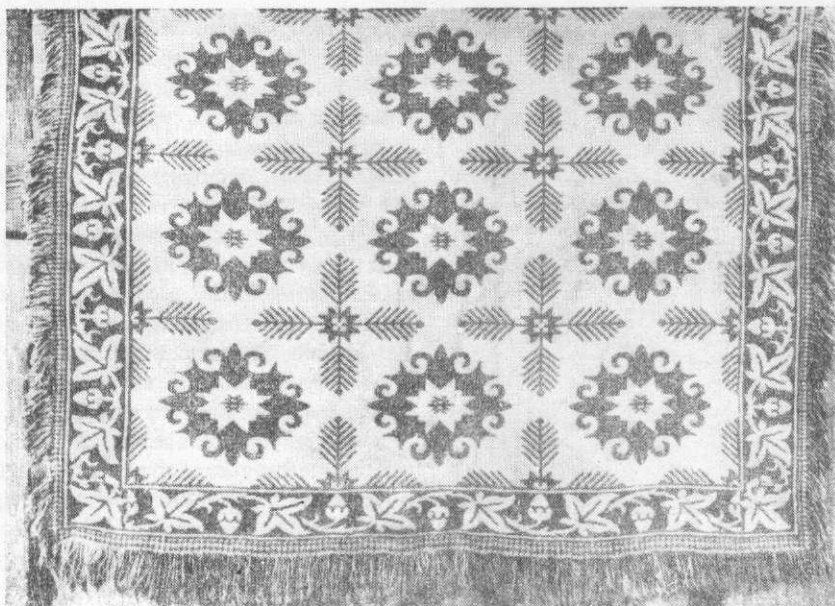
Brat Kowalskiego, Ludwik, był również tkaczem, ale znacznie mniej uzdolnionym. Ożeniwszy się w Toczyskach (gm. Jabłonna, pow. Sokółów), przebywał tam, prowadząc pracownię przez czas dłuższy. Po śmierci Bronisława, Ludwik wrócił do Kosowa, gdzie zmarł około roku 1927. Dywany jego roboty znajdują się w kościele w Stredyniu.

Równocześnie z Ludwikiem Kowalskim prowadził w Toczyskach samodzielną pracownię tkacką Wiktor Pacelt urodzony w 1875 r. w Krzemieniu nad Bugiem, gdzie ojciec jego czas pewien dzierżawił karczmę. Ojciec Pacelta (Ludwik) przybył do Polski ze Szwajcarii w połowie XIX wieku jako 8-letni chłopiec, przywieziony do pomocy przez niejakiego Beronta, tkacza, według tradycji rodzinnej sprowadzonego do Polski przez jednego z Radziwiłłów. Początkowo Ludwik Pacelt i Beront mieszkali w Kamieńczuku, małej osadzie u ujścia Liwca do Bugu. Wiktor Pacelt dywany swe tkął najpierw na częściowo zmechanizowanym warsztacie podnóżkowym (tzw. „kontramarze”). Na początku okresu międzywojennego nabył w Łodzi krosna żakardowe, na których wyrabiał również dywany dwuosnowowe. Wzory dywanów dwuosnowowych, tkanych na „kontramarze”, posiadały charakter geometryczny, od czasu sprowadzenia żakardu zaczął stosować wzory roślinne (m.in. „róże”) tkane przy pomocy szablonów żakardowskich nabywanych w Łodzi. Wiktor Pacelt zmarł w roku 1937. Dywany jego roboty spotkać można po wsiach w okolicy Toczysk, jego też prawdopodobnie roboty są niektóre dywany w kościele w Jabłonie i Gródku. Prócz dywanów tkął Pacelt bieliznę stołową oraz materiały ubraniowe.

Trzecia pracownia tkacka znajdował się w Sokółowie. Początkowo prowadził ją Adolf (?) Prope, Niemiec, syn tkacza z Ozorkowa. Do Sokółowa sprowadził się on przed I wojną światową, gdy w Ozorkowie tkacze ręczni zaczęli masowo tracić pracę. Stary Prope tkął w Sokółowie do roku 1936—37. W Sokółowie pozostali jego dwaj synowie, którzy prowadzili pracownię do II wojny światowej. W pracowni Propego były dwa warsztaty, jeden mniejszy, drugi większy prawdopodobnie żakardowski. W pracy swej posługiwał się wzornikiem sprowadzonym z Łodzi. Podobnie jak inni tkacze tak i on prócz dywanów wełnianych wyrabiał bieliznę stołową i materiały ubraniowe. Dywan z pracowni Propego znajduje się w kościele w Rozbitym Kamieniu.

Prócz dywanów wykonywanych w wyżej wymienionych warsztatach napływały na tereny Podlasia Zachodniego również wyroby z innych pracowni rozmieszczonych na terenach sąsiednich. Wymienić tu należy warsztat Bolesława Płońskiego z Brańska (żyjącego ponoć do dziś), manufakturę tkacką istniejącą od 1830 r. w Ciechanowcu (właścicielem jej był Niemiec, Zybnier, zmarły w 1872 r.), i pracownię Władysława Składanowskiego z Wyszkowa.

Dywany „tkacowskie”, których sporo zinwentaryzowanych zostało w czasie prac terenowych z punktu widzenia ludowej twórczości artystycznej, nie przedstawiają nic specjalnie interesującego. Wzory, które występują na dywanach dwuosnowowych podzielić można na dwie grupy, do jednej zaliczamy wzory geometrycz-



Ryc. 15. Dywan dwuosnowowy. Wykonał Bronisław Kowalski. Kosów, pow. Sokółów. Fot. St. Deptuszewski

ne o twardym rysunku tworzącym się z prostokątnych kostek (ryc. 14), tkanych na krosnach 4-nicielnicowych, do drugiej zaś o wzorze roślinnym względnie geometrycznym, lecz o konturze prowadzonym liniami giętymi, złożonymi z łuków i linii esowatych (ryc. 15). Znaczna część tych ostatnich była wykonana na warsztatach zakardowskich.

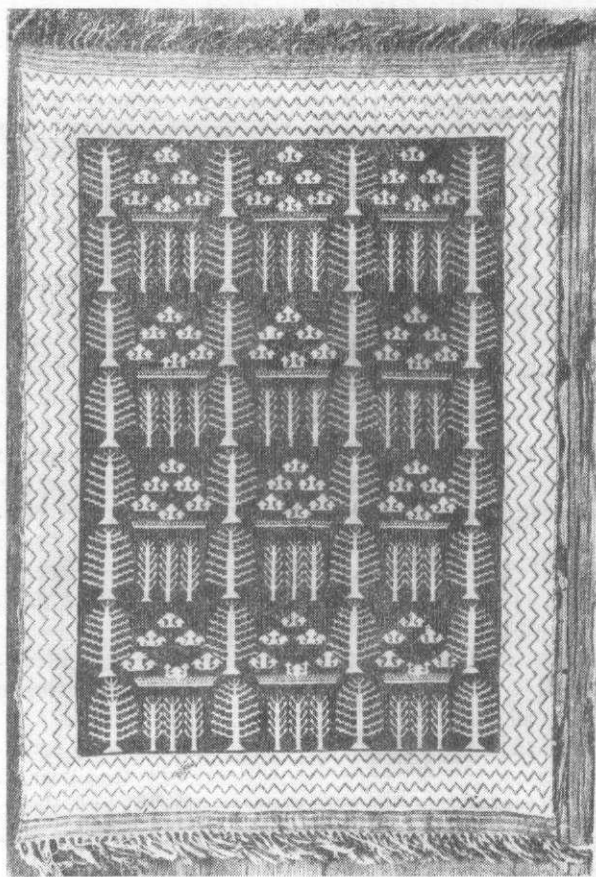
Wśród dywanów „tkacowskich“ zjawiskiem uderzającym jest ubóstwo motywów i kompozycji. Te same wzory, z drobnymi tylko odmianami we wzorze bordiury, wyrabiane były w różnych pracowniach, co świadczyłoby o wzajemnych kontaktach między tkaczami i ściśle rzemieślniczym podejściem do pracy, pozbawionym aspiracji twórczych.

Porównując niektóre wzory dywanów dwuosnowowych o wzorach geometrycznych z ludowymi tkaninami przetykanymi stwierdzamy znaczne podobieństwo motywów (np. wzór „w kręgi“ czy szachownice), co wskazywałoby na wzajemne wpływy. Zagadnieniem dalszych badań byłoby rozstrzygnięcie pytania, czy tkacze w swoich dywanach nawiązywali do wzorów ludowych, czy też przeciwnie, tkactwo ludowe przyjęło te wzory od dywanów tkaczy zawodowych. Technika wykonywania dywanów dwuosnowowych została na Podlasiu przyjęta przez lud z miejskiego rzemiosła, na co mamy liczne dowody po drugiej stronie Bugu, gdzie w okolicach miasteczek posiadających warsztaty tkackie (Ciechanowiec, Brańsk, Siemiatycze) szeroko po wsiach rozpowszechniane jest tkactwo dwuosnowowe. Niektóre tkaczki, jak np. Kryńska Helena z Siemiatycz, otwarcie przyznają się do tego, że tkając kopiują tylko wzory dywanów brańskich. Podobnie do powtarzania napotykanego wzoru ogranicza się 22-letnia Irena Wojtkowska z Toczysk (pow. Sokółów), która techniki tkania dywanów dwuosnowowych uczyła się za Bugiem w Twarogach — Wypychach.

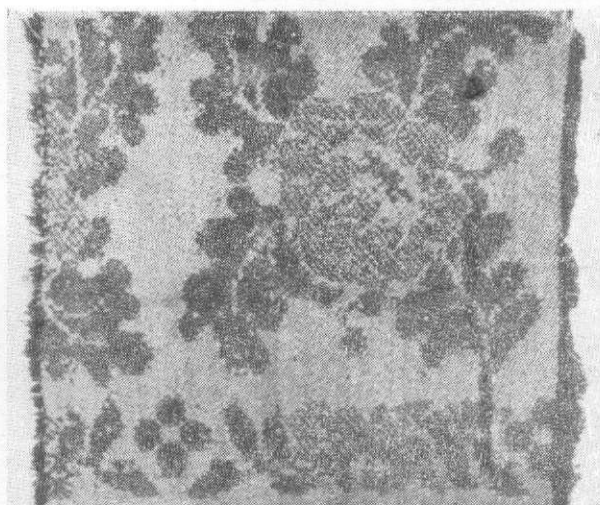
Od kopiowania dywanu „tkacowskiego“ (ryc 16) zaczęła swoją pracę Dominika Bujnowska z Węgrów, zachęcona jednak przez Kółownictwo miejscowej Spół-

dzielni Przemysłu Ludowego przeszła do własnych bardzo interesujących kompozycji.

Dywany „tkacowskie“ tkane splotem rządowym posiadają najczęściej wzory roślinne przedstawiające duże kwiaty lub bukiety w układzie szachownicowym z bordiurą w postaci wijącej się girlandy (ryc. 17).



Ryc. 16. Dywan dwuosnowowy oparty na starym wzorze. Wykonała Dominika Bujnowska. Węgrów. Fot. St. Deptuszewski



Ryc. 17. Fragment dywanu „tkacowskiego” wykonane go splotem rzadkowym. Skrzyszew, pow. Sokółów. Fot. R. Reiniuss

Białe płótna lniane wykonywane przez kobiety wiejskie bywały drukowane we wzory przez farbiarzy małomiasteczkowych. Pracownia tego rodzaju znajdowała się w Kosowie (prowadził ją Żyd nazwiskiem Karpik), w Sokołowie (również w rękach żydowskich), w Mordach i największa w Węgrowie należąca do Niemca Albrechta Wegnera, który przybył tu około r. 1882 z Ozorkowa i prowadził pracownię ze swym szwagrem Rudolfem Linde. Po I wojnie światowej pracownię tę przejął Żyd Chiel Kreda. W pracowni Wegnera przyniesione przez kobiety płótna najpierw farbowano na jeden kolor, używając do tego barwników roślinnych (indygo) lub zwierzęcych (czerwiec), a następnie na granatowym lub czerwonym tle drukowano wzór farbą olejną w kolorze białym, żółtym lub czarnym, posługując się kwadratowymi klockami o wzorze ciętym w drzewie i układanym z metalowych blaszek i sztyfcików.

Wzory były przeważnie roślinne lub też składały się z drobnych geometrycznych „rzutków”. Najczęściej zdobiono drukami płachty używane jako nakrycia łóżek i siedzeń na wozach. Wzór na płachcie składał się z szerokiej bordiury o wijących się motywach kwiatowych i środka jednolicie wypełnionego drobnymi „rzutkami”. Często pośrodku płachty drukowano duży kwiatowy motyw o kompozycji centralnej. Na terenach zabużańskich drukarnia płócien znajdowała się w Siemiatyczach. W Ciechanowcu próbował druki na płótnie spopularyzować farbiarz miejscowy, Rudolf Meier (Niemiec, który druk na tkaninie studiował w Czechach w Nowym Jiczynie), ale nie znalazły one wśród miejscowej ludności powodzenia.

Druk na tkaninie zamarł we wszystkich wymienionych wyżej ośrodkach po I wojnie światowej w związku z konkurencją wyrobów fabrycznych.

Hafciarstwo na terenie Podlasia Zachodniego przedstawia się bardzo ubogo. Stare hafty używane do zdobienia stroju (bielizny) zaginęły od lat kilkudziesięciu, te zaś, które wykonywane są dziś na serwetkach zdobiących stoly czy ściennych makatkach, posiadają wzory i techniki przejęte z wzorników oraz pism kobiecych. Ciekawy natomiast dział stanowią roboty szydełkowe w postaci serwetek wykonywanych, jak nakry-

cia na stół i wstawki do poszewek na poduszki. Prócz robót szydełkowych spotyka się również serwetki siatkowe robione z lnianych nitek na prostokątnej ramie.

Dawny strój ludowy zwłaszcza męski zaginął na terenie Podlasia Zachodniego prawie doszczętnie.

W świetle przeprowadzonych badań strój na całym obszarze objętym badaniami przedstawiał się w sposób tak dalece jednolity, że według wypowiedzi znacznej ilości informatorów, nawet wioskę włościańskie i szlacheckie nie różniły się ponoć ubiorem. Ubiory te w znacznej części wykonywane były z materiałów samodziiałowych. Mężczyźni ubierali się w białe koszule z lnianego samodziału szyte z karczkiem i małym stojącym kołnierzykiem wywiniętym na wierzch. Pod szyją koszula spięta była czerwoną wstążeczką. Rękawy pierwotnie były zupełnie proste, od I wojny zaś dołem ujęte w mankiet. Koszule zawsze wpuszczane były do spodni czyli tzw. „portek”.

Portki latem do roboty szyte były z płótna parcia-nego, czasem farbionego na granatowo lub czarno. W święto kawalerowie nosili spodnie z samodziałów lniano-wełnianych w drobne kolorowe paseczki w kolorach bordo, brązowym, ciemnozielonym z białymi prążkami, starsi zaś z sukna czarnego lub granatowego.

Na koszulę nakładano bluzkę z rękawami szytą z materiału podobnego jak spodnie, zapinaną na dwa rzędy guzików, z kołnierzem przypominającym kołnierze marynarek miejskich. Czasami zamiast marynarek



Ryc. 18. Mężczyzna w bekieszy. Lipki, pow. Sokółów. Fot. R. Reiniuss

lub pod marynarkę wdziewano kamizelkę o kroju zbliżonym do miejskich, z plecami sztytami z podszełki.

Ubiór wierzchni stanowiła sukmana koloru popielatego (w okolicach Węgrowa także farbionego na kolor ciemnobrązowy) długa, do kolan od pasa w dół poszerzająca się kloszowo. Sukmana posiadała kołnierz wykładany z wyłogami, zapinała się na guziki lub cztery rzędy potrzeb. Ozdobę sukmany stanowiły oszewki z czarnej taśmy, obiegające kołnierz i wyłogi. Na wierzchu sukmany przepasywano się parcianymi pasami szerokości około 20 cm, tkanymi na zwykłym warsztacie. Pasy były czerwone z podłużnymi paskami lub prążkami w kolorze najczęściej niebieskim lub zielonym. Prócz sukman noszono też podobnie skrojone bekiesze, szyte również z samodziałowego siwego sukna, ale podbijane kozuchem (ryc. 18), oraz kozuchy z dużymi kołnierzami farbowane na kolor brązowy.

Ubiór głowy stanowiła najczęściej maciejówka granatowa lub (zimą) stożkowata czapka birania, w lecie zaś słomiane kapelusze własnej roboty. W niektórych wioskach zachowały się w pamięci czapki „rogate” bez daszka z baraním otokiem.

Buty noszono z cholewami, układane w kostce w fałdy okrągłe lub prasowane w kostkę. Z dawniejszych czasów zachowała się niejasna i bałamutna w szczególności pamięć o lipcowych łapciach czyli tzw. „lipakach”.

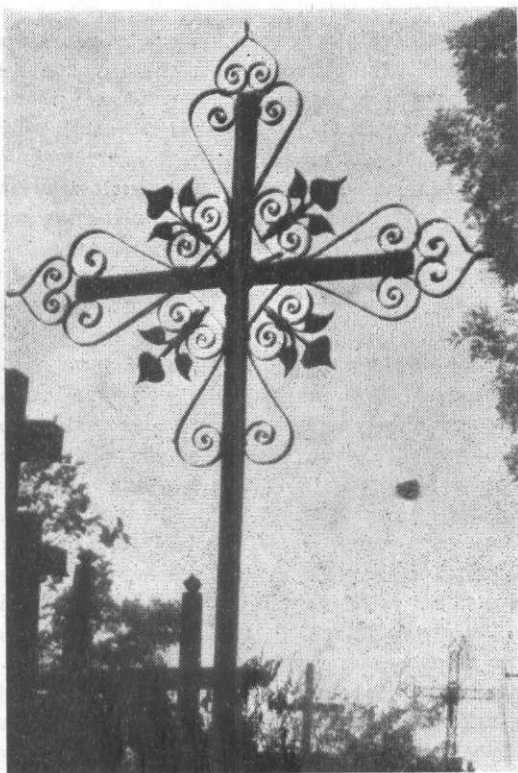
Zamki drewniane typu kładowego spotyka się jeszcze czasem przy drzwiach budynków gospodarczych, np. stodoł, stajni, chlewów itp. W budynkach mieszkalnych występują żelazne skoble, bądź zapadki otwierane z zewnątrz przy pomocy „palucha”, względnie zamki sprężynowe z klamką i zamknięciem na klucz. Najczęstszą dziś jeszcze formą są zamki z zapadkami, posiadające z zewnętrznej strony drzwi wykładkę żelazną w postaci dwóch tarczek połączonych uchwytem wygiętym łukowato czy w postaci prostokąta o lekko zaokrąglonych narożach, przy czym w górnej tarczy umieszczony jest ruchomy żelazny paluch służący do podnoszenia zapadki. Górna tarczka wykładki posiada z reguły formę ozdobną. Prócz rzadkich na ogół form geometrycznych, jak kwadrat, romb, elipsa, koło, trójkąt, i najbliższych pochodnych, prostokąt z ząbkowanymi lub faliście wyciętymi brzegami, spotyka się wykładki o górnych tarczках kutych w postaci serca lub zwężającego się ku górze listka, czasem pośrodku swej długości lekko przewężonego. Odmianę tej formy stanowią tarczki asymetryczne, których górny zastrzony koniec jest wygięty w lewo lub prawo albo też przechodzi w szyjkę zakrzywioną i zakończoną kółkiem. Czasem ze względów apotropeicznych na szczycie tarczki umieszcza się krzyżyk, który skutkiem łukowatego wygięcia ramion bocznych łatwo przekształca się w formę zbliżoną do lilii andegaweńskiej. Stosunkowo rzadko zdarzają się wykładki o górnych tarczках rozdwojonych i zakręconych spiralnie do wewnątrz lub na zewnątrz. Forma tak pospolita np. w Małopolsce (widły Wisły i Sanu) na Zachodnim Podlasiu została zanotowana zaledwie trzy razy. Masowo natomiast występują tarczki z zakończeniami w postaci głów ptasich zwróconych profilem. Głowy te są bądź wykonane w sposób schematyczny, tak że często ledwo dostrzec w nich można głowę ptaka, bądź starannie wypracowane z wyraźnie podkreślonymi dziobami, oczami (główka gwoźdźcia) czy nawet kogucimi grzebieniami. Mniej liczne są wykładki zakończone dwoma głowami ptasimi zwróconymi do wewnątrz lub częściej na zewnątrz. Czasem pośrodku między głowami umieszczona jest na osi symetrii jeszcze jakaś prymitywna zdobina. Ogółem na 278 zanotowanych wykładek tego typu prawie 57% stanowiły wykładki z ptaszkami.

Drugi typ wykładek do zamków z zapadkami stanowią takie, w których uchwyt nie tworzy jak poprzednio całości z tarczką górną i dolną, ale wprawiony jest w jedną tarczę wyciętą z oddzielnego kawałka żelaza. Typ ten, młodszy od poprzedniego i mniej rozpowszechniony, występuje w dwóch odmianach. Jedną stanowią wykładki o kształcie tarczy zasadniczo prostokątnej, ozdobionych przy węższych bokach wycięciem w formie kółka, łuku, trójkąta czy motywu przypominającego lilie andegaweńską (rzadziej zdarzają się w tej grupie zakończenia w postaci głów ptasich pojedynczych czy podwójnych (niecałe 13%). Drugą odmianą w tym typie stanowią identycznie skonstruowane wykładki o tarczach bogato profilowanych, obwiedzionych miękkimi, esowatymi liniami z zakończeniami górnymi w postaci tradycyjnych ptaszków, wolut czy krzyżyków. Wykładki te dochodzą niekiedy do 50 cm długości (Liw, pow. Węgrów).

Jak widać z powyższych opisów, zdobnictwo obu wykładek opiera się przede wszystkim na kształtowa-



Ryc. 19. Kobieta w stroju z pow. węgrowskiego. Ze zb. Spółdzielni Przemysłu Ludowego w Węgrowie. Fot. St. Deptuszewski



Ryc. 20. Krzyż żelazny kowalskiej roboty. Miedzna, pow. Węgrów. Fot. R. Reinuss

niu sylwetkę wkładki, tylko czasem ozdobną formę przybiera sam uchwyt, który może być śrubowato skręcony lub poprzecznie karbowany. Do wyjątków należą ozdoby wytłoczone stemplem, które niekiedy spotyka się wzdłuż obwodu tarczy górnej lub na paluchu. Ozdoby takie częściej już znaleźć można na powierzchni skobli do kłódek, gdzie techniką tą wykonany bywa motyw jodełki, linii łamanej itp. Obok wzorów stemplowych na skoblach i haczykach do futerek i drzwi, trafiają się ozdoby wypukłe, posiadające charakter geometryczny (szereg obok siebie biegnących liter V) lub roślinny (np. gałązka poziomo położona).

Przy zamkach sprężynowych z klamkami i zamknięciami na klucz, również spotyka się czasem wykładki o formach ozdobnych, wykonane przez wiejskich lub małomiasteczkowych kowali. Na ogół jednak przeważają tu formy nawiązujące do XVIII. czy XIX-wiecznych wykładek występujących w miastach. To samo powiedzieć można o tzw. „szyldzikach”, które przybija się jako ochronę otworu do klucza na skrzyniach, szafach, czasem i drzwiach do mieszkania.

W porównaniu z innymi terenami Polski na Podlasiu Zachodnim występuje bardzo mało krat żelaznych do okien. Te zaś, które napotymano, są przeważnie pasowe, wykonane ze starych obręczy do kół, zaopatrzone w półksiężycowate zęby raz (umieszczone po obu stronach parami lub na przemian ległe). Zębate kraty wprawia się w otwór okienny pionowo lub rzadziej poziomo. Dwie tego rodzaju kraty osadzone na krzyż zanotowano tylko raz jeden w Czerwoncu (pow. Węgrów).

Kobiety nosiły koszule lniane samodziałowe ze stanem wszytym w karczek i rękawami sięgającym nieco poza łokieć.

Na koszule wkładały tzw. „wcinaki”. Były to bluzki szyte z materiałów kupnych lub samodziału (np. górowe). Krój ich przypominał bluzki miejskie z II połowy XIX wieku. Górą bluzka była bardzo obcisła i wcięta, od pasa w dół miała wąską, doszytą falbankę. Rękawy obcisłe przy dłoni, na ramionach tworzyły wysokie „bufy”. Kołnierzyk prosty, stojący, wykończony był koronkowymi ząbkami.

Spódnice szerokie w cztery „bryty”, z tyłu i z boków zmarszczone, szyte były z kraciastego lub pasiastego materiału samodziałowego, tkanego z „guru” (tzw. „gurówki”), długie były do kostek. Czasem na szerokość 1 piędzi od dołu biegła naszyta pliska z tego samego materiału, ale krajanego ze skosu.

Prócz „gurówek” były też noszone spódnice zwane „sorce”, szyte z samodziału tkanego splotem rzędkowym na kramnym postawie (kupnej osnowie) wątkiem wełnianym lub mieszanym z bawełną. Były to materiały jednokolorowe (z reguły ciemne) lub kraciaste. Spódnice te szyto kloszowo, obwód składał się z 6 „klinów” i 1 „półbrytku” na przodzie.

Na spódnice przypasywano zapaskę, na święto białą lnianą w prążki (ryc. 19) lub kratki, tkane najczęściej z czerwonego „guru”. Fartuszki te szyte były w „kliny” lub z falbankami z tego samego materiału krajanymi ze skosu. Zdobiono je naszywanymi pliskami, po krajach obszywano koronką. Prócz wyżej opisanych noszono też fartuszki czarne, alpagowe lub białe batystowe zdobione białym haftem.

Do pracy codziennej używane były zapaski grube, czasem parciane, tkane splotem płótna lub rzędkowym, białe w pionowe czerwone i granatowe prążki, lub czarne w paski czerwone i jaśniejsze żółte lub białe prążki.

Kobięcy ubiór zimowy stanowiły tzw. szuby, sięgające do połowy łydek, lub półszubki do kolan. Były to ubiory wcięte w pasie od tyłu fałdliste. Rękawy, dołem wąskie, u góry miały sterzące bufy. Kołnierze były szerokie, wykładane. Szuby szyto z sukna fabrycznego w ciemnych kolorach.

Na głowie mężatki nosiły białe czepce płócienne z ryżką na przodzie, na które kładziono kupne chustki wiązane na karku.

Trzewiki były wysokie, sznurowane, na wysokim przewężonym obcasie.

Liczne wywiady zmierzające do ustalenia, czy na Podlasiu Zachodnim noszone były zapaski naramienne, dały wyniki negatywne. Poza jakimś bardzo niepewnymi wspomnieniami, nic konkretnego nie dało się ustalić.

Bardzo interesującym i bogatym działem ludowej twórczości artystycznej na Podlasiu Zachodnim jest zdobnictwo w żelazie. Głównym ośrodkiem artystycznego kowalstwa był Węgrów, gdzie księgi cechu kowalskiego przechowywały się od wieku XVIII, oraz starożytny Liw. Poza tym niemal w każdej wsi spotyka się kowali, z których starsi umieją wykonywać ozdoby okucia do drzwi, kraty do okien, krzyże żelazne itp. Młodszy kowale zajmujący się głównie naprawą narzędzi rolniczych już tych umiejętności nie posiadają. Kowale podlascy rekrutują się przeważnie spośród gospodarzy małorolnych, którzy tym sposobem starają się zdobyć środki utrzymania. Z wybitniejszych kowali-artystów wymienić należy nieżyjących już kowali liwskich: Jana Rybieńskiego i ucznia jego, Cypriana

Kodyma. Dziełem Rybieńskiego są niektóre okucia przy liwskim kościele, budowanym w r. 1904, oraz bardzo piękne wykładki („antabki“) przy drzwiach tamtejszych domów włościańskich. Z żyjących kowali najzdolniejszy jest Karol Boguszewski (ur. w r. 1882), posiadający swą kuźnię w Paprotni, gdzie pracuje wraz ze swymi trzema synami. Boguszewski prócz okuć do zamków, krat itp. wykonuje bardzo piękne krzyże, których szereg znajduje się na miejscowym cmentarzu.

Wśród artystycznych wyrobów kowalskich na pierwszy plan wybijają się wyroby związane z architekturą, a więc zawiasy, zamki do drzwi, kratki do okien, na drugim miejscu co do liczebności pozostają kute z żelaza krzyże przydrożne i cmentarne, ogrodzenia, kraty.

Zawiasy żelazne występują przy okiennicach i drzwiach. Przy okiennicach są to najczęściej tzw. przez kowali zawiasy „esowe“ w postaci krótkiego pasa żelaznej blachy rozciętego wzdłuż na dwie połowy, z których każda wygięta jest symetrycznie w kształcie litery S. Zakończenia tych rozwidleń posiadają kształt kolisty, strzałkowaty, względnie (co zdarza się stosunkowo często) postać ptasich główek z oczami zaznaczonymi przy pomocy wbitych gwoździ.

Przy drzwiach i wrotach stodoł występują raczej zawiasy „pasowe“ w postaci długich, płaskich sztab żelaznych, niekiedy poszerzających się elipsowato w miejscach, gdzie przechodzą przez nie gwoździe, zakończonych prostokątnie lub rozklepanych w formie listka czy głowy ptasiej. Czasem brzegi zawiasów zdobione są zygzakowatymi motywami wybijanymi stemplem. U nasady zawiasów spotyka się wybijany motyw w postaci ukośnej kratki, kwadratów z zaznaczonymi przekątnymi lub krzyżyków ukośnych, biegnących między dwoma równoległymi.

Wozy podlaskie z zaprzęgiem w hołobie zamiast dyszla prawie nie posiadają okuć zdobionych. Jedyne obręcz, która wzmacnia zewnątrz piastę od koła, bywa czasami dekorowana szeregiem ukośnie biegnących kresek wytłaczanych przy pomocy stempla.

Bywają niekiedy zdobione stempekami i inne sprzęty i narzędzia żelazne, jak sochy, siekiery, a nawet „dusze“ do krawieckich żelazek.

Osobny dział kowalskiej twórczości artystycznej stanowią krzyże przydrożne i cmentarne (ryc. 20). Starsze krzyże żelazne wykonywane były ze sztabek o przekroju kwadratowym lub prostokątnym, często spiralnie skręconych lub giętych faliście, łączonych ze sobą nitami lub przez skuwanie. Rysunek krzyża, zrazu prosty i skromny, wzbogacał się esowatymi ozdobami bocznymi z giętej sztabki, promieniami wybiegającym z punktu skrzyżowania się ramion. W czasach nowszych ramiona krzyży robione są często z rur żelaznych, a wśród ozdób występują wytłaczane z blachy motywy roślinne — liście, kwiaty itp.

Garncarstwo, niegdyś dosyć silnie na badanym terenie rozwinięte, dziś przedstawia się raczej ubogo. Ośrodków czynnych jest zaledwie 3: jeden w Kolonii — Chodów, pow. Siedlce, drugi w Kopciach pow. Sokołów (sąsiedniej wiosce), trzeci zaś w Zagrodniakach, gm. Stoczek, pow. Sokołów.

Jak zobaczymy poniżej wszystkie trzy wymienione ośrodki garncarskie są stosunkowo młode i nie posla-

dają odleglejszej tradycji, natomiast w starych centrach rzemiosła garncarskiego wyrób glinianych naczyń ustał już całkowicie. Na pierwszym miejscu wśród nich wymienić należy Liw, miejscowość, gdzie niegdyś według tradycji istniał cech garncarski, co świadczy o znaczniejszej liczbie zgromadzonych tam rzemieślników. Z czasem jednak szeregi garncarzy przerzedziły się silnie, tak że w ostatnich paru dekadach lat było ich w Liwie zaledwie 5, z których 3 już nie żyje (Jan Rybak, Jakub i Walenty Cieplińscy). Pozostali dwaj, Tomasz i Hilary Cieplińscy, przestali wykonywać swe rzemiosło, pierwszy od lat 12, drugi od 2. Przyczyną zaniechania wyrobu garnków był mały popyt i wynikające stąd nikłe zarobki. Ośrodek liwski reprezentowany ostatnio przez rodzinę Cieplińskich wyrabiał tzw. „siwaki“, tj. naczynia wypalane przy zmniejszonym dopływie powietrza, skutkiem czego nabierają one barwy stalowoszarej aż do prawie czarnej.

Drugim ważnym ośrodkiem garncarskim był Cerańów, wieś położona na zachód od Sterdynia. Wyrabiano tam również siwaki. Ośrodek ten zamarł w II połowie ubiegłego wieku. Z Cerańowa pochodziła garncarska rodzina Ziółkowskich, która od trzech pokoleń wyrabiała siwaki w Kolonii-Granicznik koło Kosowa. Ostatni z Ziółkowskich, Stanisław, żyjący do dziś przestał toczyć naczynia od r. 1940. Stanisław Ziółkowski jest zdolnym garncarzem, którego wyroby od-



Ryc. 21. Dzban — siwak wykonany przed pierwszą wojną światową przez Wł. Kazimierskiego. Maliszewo Nowe, pow. Sokołów. Fot. R. Reinfusa.



Ryc. 22. Św. Jan Nepomucen, rzeźba w drzewie polichromowana. Wykonał J. Dybowski z Kisielan, pow. Siedlce; umieszczona w kapliczce w Niwiskach. Fot. St. Deptuszewski

znaczały się zarówno piękną formą jak i techniką wykonania.

Trzeci w okolicy Kosowa ośrodek garncarski znajdował się w Maliszewie Nowym. Przed I wojną światową czynni tam byli 4 garncarze wytwarzający naczynia siwe, a mianowicie: Jan i Antoni Furmańscy, Józef i Władysław Kazimierscy. Władysław Kazimierski, przezywany „Szczupak“, słynął jako wytwórca bardzo pięknych dzbanów (ryc. 21). Garncarstwo zamario w Maliszewie w czasie I wojny światowej. Prawdopodobnie w Maliszewie uczył się swego zawodu jedyny garncarz mający pracownię w sąsiednich Lipkach, Michał Chormański. Według informacji miejscowych wyrabiał on garnki siwe i czerwone. Pracownia jego upadła koło r. 1910.

Jak widać z powyższego zestawienia starsze ośrodki garncarskie nastawione były głównie na wyrób naczyń siwych; wyrabiano tam dziełki czyli garnki bez uszu na mleko, garnki do gotowania, „dwacki“ czyli „dwojaki“ do noszenia stawy, miski oraz „wierciochy“, tj. makutry do ucierania maku i dzbanki. Zdobione były one ornamentem gładzonym w postaci linii pionowych czy skośnej kratki pokrywającej brzusiec, względnie gęstej spirali obiegającej szyjkę.

Naczynia siwe, dawniej bardzo rozpowszechnione, zaczęły wychodzić z użycia już w czasie I wojny światowej i zastępowane zostały przez garnki wypalane na czerwono i szkliwione. Tutaj zapewne leży przy-

czyna upadku starych ośrodków przy równoczesnym powstawaniu i prosperowaniu nowych. Przykładem mogą być Kopcie i Kolonia-Chodów, dwie sąsiadujące ze sobą miejscowości, w których garncarstwo zostało zaszczeplone dopiero w latach międzywojennych. Pojawił się tam mianowicie ok. r. 1926 niejaki Stępiak, garncarz z okolic Łukowa (może jeden z członków rodziny garncarskiej Stępiaków z Glinnego), który w krótkim czasie nauczył tego rzemiosła szereg osób rekrutujących się spośród miejscowych małorolnych. Okres nauki wypadł widać na czasy wyjątkowej koniunktury, gdyż uczniowie Stępiaka pozakładali sobie dobrze prosperujące pracownie. W Kcpiach, w warsztacie Wacława Popka, prócz właściciela pracowało kilku uczniów i czeladników, to samo w pracowni niejakiego Grabika, poza tym założył pracownię garncarską Wacław Drabia, do niedawna wyrobnik zarabiający na życie łupaniem kamienia przy budowie gościńca, później uzdolniony plastyk-ceramik. W Kolonii Chodów powstała pracownia Marcina Wyrębka.

Świeżo powstałe warsztaty wyrabiały naczynia z gliny wypalanej na czerwono, pokryte w środku i na powierzchni żółtawozielonym szkliwem, zdobione bądź rytym, bądź malaturą z pobiałki w równoległe paski biegnące w górnej części brzusca. Produkcja garncarska obu ośrodków nawiązywała i w formie i w sposobie zdobienia do wyrobów z okolic Łukowa. Najwybitniejszym spośród garncarzy w Kcpiach był wspomniany wyżej Drabia, który prócz naczyń użytkowych wykonywał również galanterię ceramiczną, jak popielniczki, zabawki dla dzieci czy naczynia dekoracyjne (flakony, dzbany itp.) o formach niekiedy dosyć dwuwaczących, ozdobione na powierzchni nalepianym ornamentem plastycznym, najczęściej roślinnym.

W okresie II wojny światowej niektóre pracownie w Kcpiach zostały zlikwidowane, m. in. przestał pracować Drabia.

Podobnie młodym ośrodkiem produkującym naczynia czerwone jest ośrodek w Ząbkowie (gm. Stoczek) współpracujący ze Spółdzielnią Przemysłu Ludowego w Węgrowie.

Prócz wymienionych tu pracowni produkujących czerwone naczynia należy wspomnieć o warsztacie nieżyjącego już Feliksa Mirowskiego z Borzychów (pow. Węgrów), który, jako przybysz z obcych stron (skąd przybył nie wiadomo), założył w Borzychach pracownię przed I wojną światową i wyrabiał naczynia użytkowe oraz zabawki dla dzieci w postaci zwierzątek i gwizdków, które sprzedawał na odpustach.

Naczynia pochodzące z różnych ośrodków mieszały się na terenie Podlasia Zachodniego w sposób dość przypadkowy, rozwożone po wsiach przez domokrażnych „szmaciarzy“, którzy za stare szmaty płacili garnkami.

Dziś, prócz produkcji ośrodków miejscowych (Zagrodniki, Kopcie, Kolonia Chodów), przenika na interesujące nas tereny ceramika wykonana w regionach sąsiednich. W zachodniej części powiatu węgrowskiego spotyka się garnkę z Wyszkowa, zaś w Sokołowskiem czerwone naczynia gliniane pochodzące z Siemiatycz, kupowane najczęściej w Drohiczynie. Daleko mniejsze powodzenie ma ceramika siwa, wyrabiana w odległych Kleszczelach i Mileczycach. Wyroby siemiatyckie różnią się od zachodnio-podlaskich swą wybitnie smukłą formą.

Snycerstwo na Podlasiu Zachodnim reprezentowane jest bardzo słabo. Poza nielicznymi wypadkami snycerskiego zdobnictwa mebli (łóżek, szaf), które zresztą mają wyraźny miejski charakter, z dziedzin rzeźby dekoracyjnej wymienić można jedynie rzeźbione „duhy“ (w węgrowskim „duły“), tj. drewniane kabłąki służące przy wozach do rozpierania hołobli. „Duhy“, pokryte na powierzchni misternym rytem lub rzeźbą płasko-wypukłą o motywach geometrycznych i stylizowanych roślinnych, kupowano z końcem XIX wieku na targach w Siedlcach, Sokołowie czy Węgrowie, gdzie przywozili je sprzedawcy pochodzący zza Bugu. W czasie badań znaleziono kilka tego rodzaju „duh“ o wzorze niemal identycznym, co mogłoby wskazywać na pochodzenie z jednego ośrodka. Podjęte poszukiwania doprowadziły do odkrycia dwóch tego rodzaju wytwórców, z których jeden, Aleksander Zabuski z Przybyszyna (pow. Siemiatycki), wyraźnie w zdobnictwie „duh“ nawiązuje do starych wzorów. Na marginesie należy wspomnieć, że prócz „duh“ rzeźbionych spotyka się też czasem malowane (ornament geometryczny i roślinny).

Rzeźba figuralna na Podlasiu Zachodnim przedstawia się nadzwyczaj ubogo. Nieliczne rzeźby drewniane, jakie spotyka się w kapliczkach (np. w Miedznej pow. Sokołów), posiadają raczej charakter wyrobów warsztatowych, niewiele mających wspólnego ze sztuką ludową.

W czasie trwania badań odkryto jednego tylko rzeźbiarza ludowego J. Dybowskiego z Kisielan (pow. Siedlce), którego dziełem jest rzeźba św. Jana Nepomucena z kaplicy przydrożnej w Niwiskach (ryc. 22).

Lepiej nieco reprezentowane jest malarstwo ludowe. Obrazy ludowych malarzy spotyka się w feretronach kościelnych z XIX wieku niekiedy całymi seriami. I tak na przykład kilka feretronów z malowidłami tego rodzaju znalezionych zostało w kościele w Starej Wsi, w dawnej kaplicy dworskiej w Sinolęce (pow. Węgrów) i w Paprotni, pow. Sokołów (ryc. 23). Są to obrazy treści religijnej, malowane na papierze lub płótnie farbą olejną, przedstawiające postaci świętych w ujęciu najczęściej frontalnym. Rysunek ich jest uproszczony, postacie traktowane płasko, czasem grubokonturowane paskiem ultramaryny. Szaty, o fałdach schematycznie zaznaczonych, zdobione są niekiedy dużymi kolistymi motywami kwiatowymi w kolorach cyfobrowym i żółtym. Aureole i tła zwykle czesano grzebykiem we wzory faliste lub łuskowate. Autorstwa omawianych tu obrazów ani centrów, skąd się rozchodziły, ustalić się nie udało. W niektórych byłych cerkwiach unickich, jak na przykład w Gródku (pow. Sokołów), znajdują się w różnych schowkach obrazy malowane pod wyraźnym wpływem sztuki bizantyjskiej.

Równie ubogo jak rzeźba i malarstwo przedstawia się sztuka dekoracyjna związana z ludową obrzędowością. W niektórych wsiach powiatu sokołowskiego udało się zanotować wzory pisanek wykonanych techniką woskową przy użyciu pisaka. Inną formą zdobionych jajek wielkanocnych są wydumuszki oklejane przy pomocy białka wysuszoną miazgą z sitowia, ułożoną we wzory spiralne lub obiegające skorupkę dookoła. Miejsca wolne wypełnione są pęczkami kolorowej wełny (Poczewka, pow. Węgrów). Z cyklem świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wiąże się chodzenie

z gwiazdą, turoniem (kozą), bocianem i szopką. Budynki szopek parterowe, jednownętne, bez wież, wykonane są w sposób bardzo prymitywny. Lalki do szopek robione są z gałąnek.

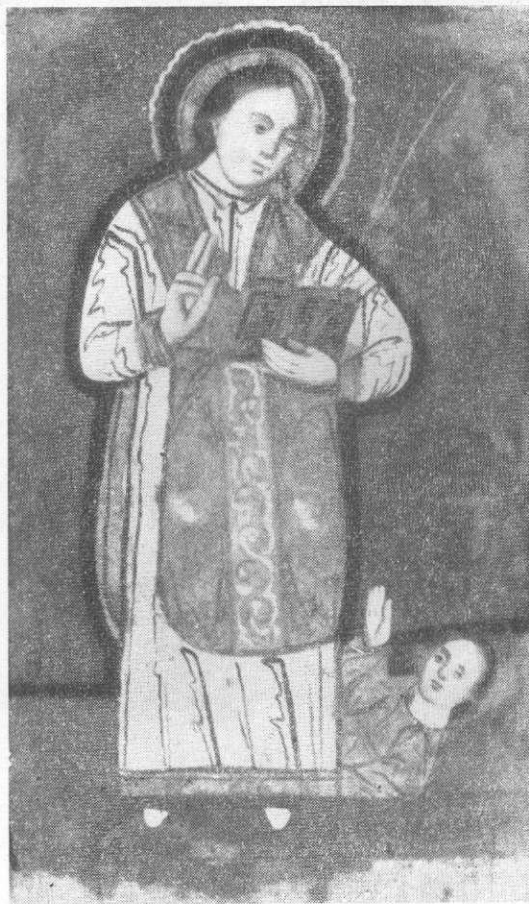
Reasumując przedstawione tu w dużym skrócie wyniki naukowe badań przeprowadzonych na Podlasiu Zachodnim stwierdzić musimy, że są one bardzo obfite. Zebrany materiał pozwala na zrekonstruowanie procesu przemian, jakie tamtejsza kultura ludowa przechodziła od połowy ubiegłego stulecia, rzuca też sporo światła na zagadnienie wewnętrznego zróżnicowania kultury ludowej, wynikającej z klasowego rozwarstwienia społeczności wiejskiej.

Przypisy

¹ Dr R. Reinfuss: Kierownik Obozu (plastyka ludowa), mgr Z. Reinfussowa: instruktor, zastępca kierownika, B. Bazieli: absolwent etnografii U.J. (ubiór ludowy), P. Burchard: student etnografii U.J. (architektura ludowa), L. Dziegiel: stud. etnografii U.J. (kultura materialna, sztuka związana z obrzędem), Z. Krasinska: stud. etnografii U.J. (meblarstwo ludowe, zdobnictwo wnętrza), M. Szenic: stud. etnografii Uniw. Poznań, (garncarstwo, zdobnictwo w żelazie), A. Szymczyk: stud. wydziału tekstylnego A. S. P. w Krakowie (tkactwo, koronka, haft), A. Stojak: absolwent socjologii U.J. (stosunki gospodarcze i społeczne).

² A. Bartecka: stud. historii sztuki U.J., B. Bartman, M. Czarnecka, H. Czerny, M. Data, M. Kilińska, W. Ostrzolek, L. Pędziulek, Z. Pysz, A. Surmaj, D. Walkowski: stud. A. S. P. w Krakowie.

³ A. Jarosiński: Szkice z nadbużańskiego Podlasia, Warszawa 1925, s. 28.



Ryc. 23. Wskrzeszenie Piotrowina, obraz olejny z feretronu kościelnego (połowa XIX wieku). Paprotnia, pow. Sokołów. Fot. R. Reinfuss